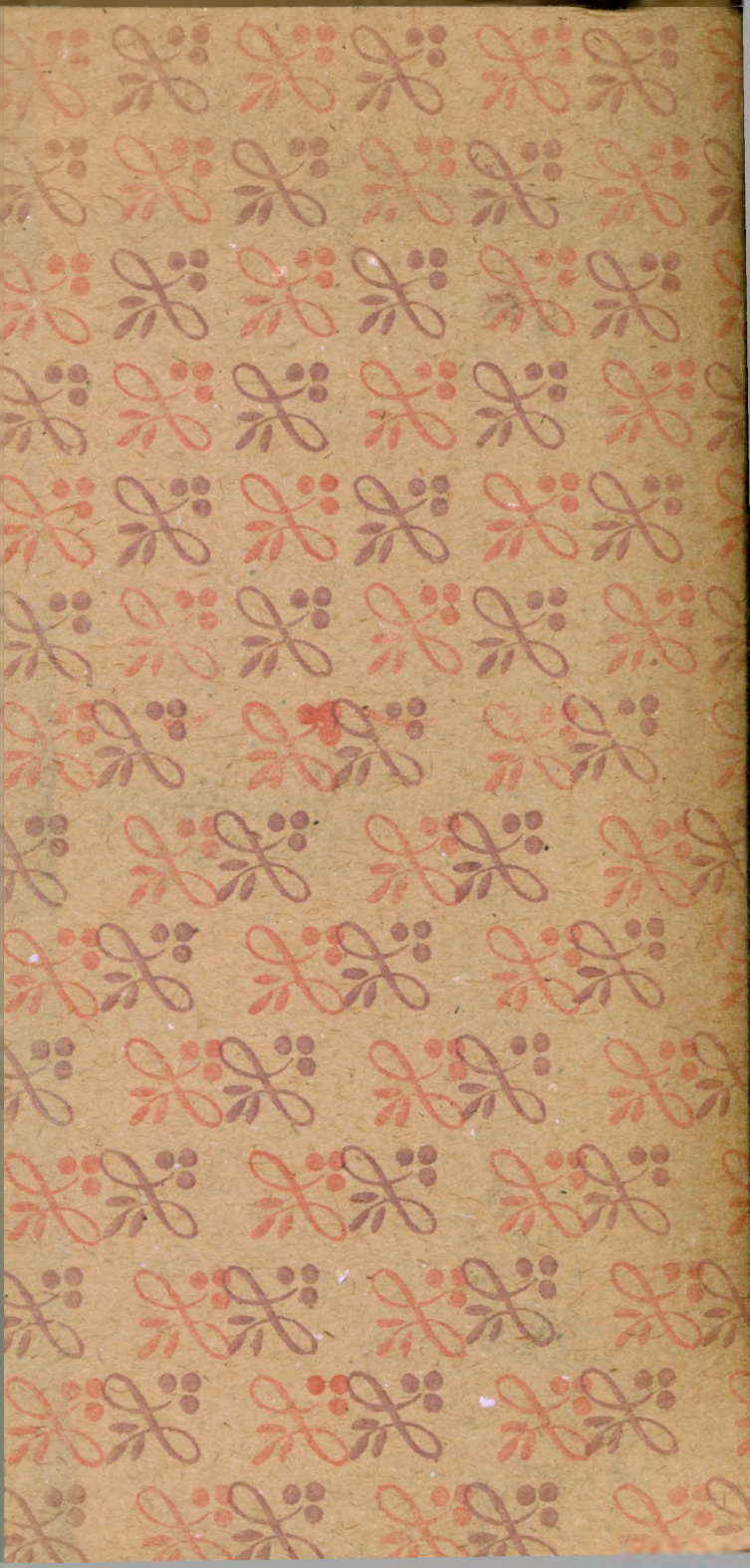

29 Listopada

Obchod narodowy polski w Paryżu

r. 1842

Wersal

w Drukarni Klefera, Place d'Armes

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
95.701
H-P

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej
S 701

29 LISTOPADA.

OBCHOD NARODOWY POLSKI W PARYŻU R. 1842.

Dzień 29 Listopada jet naszem swiętem narodowem — swiętem do którego się przyznaje ktokolwiek imie Polaka nosi. Obchód rocznicy dnia tego, jest wyraźnym i niezaprzeczonym znakiem życia Polski. Głównym więc celem tej uroczystości w Emigracyi jest, aby pokazać w obliczu Europy, iż Polska którą ciemięzcy głoszą za zmarłą, żyje — aby przesłać tym sposobem braciom zostającym pod ciężkim jarzmem, słowo pociechy i nadziei. Obchód zatem 29 Listopada aby odpowiedział swemu wielkiemu celowi, winien się odbywać publicznie, w imieniu wszystkich Polaków, niewyłączając nawet od tego i cudzoziemców sprzyjających naszej sprawie. Polacy też Zjednoczonej Emigracyi znajdujący się w Paryżu początkując i w tym roku święcenia tej rocznicy, niechcieli bynajmniej naśladować w tym względzie drobnych emigracyjnych koteryi, które wyłączają się od Obchodu ogólnego, niewiedząc może ile grzeszą przeciw obowiązkom Ojczyzny — pamiętni owszem na wielki cel tej uroczystości chcieli aby Europa widziała w niej święto obchodzone przez Polaków a nie przez jakiekolwiek stronnictwo — słowem : chcieli aby swiat widział w tym obchodzie Akt narodowy, w którym występuje Polska a nie jedna koterya.

Taką więc cechę chcąc nadać tej uroczystości Polacy Zjednoczonej Emigracyi powołali przez Kommisarzy z grona swego wybranych tak do pomocy w urządzeniu jej, jak i do zabierania głosów, nietylko współrodaków dobrze sprawie ojczystej zasłużonych, znajdujących się po za Zjednoczeniem, lecz i cudzoziemców prawdziwie jej sprzyjających, — i aby uroczystość tę uczynić najjawniejszą uprzedzili o niej całą publiczność tak przez dzienniki francuskie, jako też zaprosiny na ten cel wystosowane.

Że dopięto swego zamiaru, to jest : że Obchod tego-roczni 29 Listopada miał istotnie cechę uroczystości narodowej a nie jednego stronnictwa, przekona o tem najlepiej każdego, następujące wierne opisanie.

Duchowieństwo polskie zaproszone zostało przez urządzających Obchod publiczny uroczysty, aby idąc torem przodków, zaczęło to wielkie święto narodowe od nabożeństwa. Ks. Kajsiewicz odprawił w kosciele S. Rocha Mszę żałobną za poległych i zmarłych brac . Następnie Ks. Duński odprawił drugą Mszę S. w ornacie koloru czerwonego, oznaczającego modły za Męczeńników. Nakoniec Ks. Kajsiewicz miał Kazanie w języku polskim, biorąc text z Ewangelii «*już* » *siekiera do korzenia przyłożona* ». Głównie mówił o pokucie i ko-

nieczności poprawy, jako jedynym warunku do zdobycia naszej niepodległości — Kazanie jego zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach. — Swiątynia Pańska zgromadziła ludzi wszelkich odcieni opinii politycznych, najzaciętszych przeciwników, tych nawet którzy zetknięcia się w domowem pożyciu unikają. Pokazuje się więc iż Wiara przodków naszych jest najlepszą spojnią Polaków, różnych w obieraniu dróg, jednych co do celu. —

Oprócz męszczyzn i dam polskich, oprócz cudzoziemców, pierwszy raz na nabożeństwie pokazały się dzieci polskie w mundurkach narodowych, podobnych do ubioru jaki nosiła 1830 i 31 r. Gwardya akademicka. Byli to uczniowie szkoły polskiej niedawno pod Paryżem w Chatillon założonej.

O godzinie 7 wieczorem w Sali przy ulicy *Grenelle St.-Honoré*, 45. blisko dwa tysiące osób, obojéj płci, Polakow i Cudzoziemców zebrało się. Deputowany 7go Cyrkułu Warszawy, W. Zwierkowski oznajmił publiczności że Deputowany 11go Cyrkułu Paryża P. Vavin zaproszony aby prezydował. Miał bowiem początkowo przewodniczyć Dep. Zwierkowski jak w roku zeszłym, a następnie P. de Lasteyrie, ostatni Viceprezes Komitetu francusko-polskiego; lecz przeszkody i nieprzewidziane okoliczności zrządziły zmianę.

P. Vavin jako Prezydujący otworzył posiedzenie mową francuską, po czem rozdawał głosy zapisanym na liście mowcom. —

Jenerał Dwernicki mówił z pamięci, po polsku — P. Buchez czytał po francusku — Antoni Gorecki mówił z pamięci wiersze polskie — Jozef Ordęga czytał po francusku — Teofil Januszewicz po polsku. — Jozef Krystyn Ostrowski mówił z pamięci po francusku. — Zach emigrant czeski przemówił po polsku — nareszcie Walenty Zwierkowski głosem polskim zakończył posiedzenie, które odbyło się z wielką uroczystością, z powagą i skromnością — spełniono więc swięty obowiązek należny Ojczyznie, jak Polakom przystoi. Mowy francuskie wraz z tłumaczeniem, jako też głosy polskie do wiadomości publicznej podane zostają — z nich najlepiéj wykaże się, jaka myśl przewodniczyła tej narodowej uroczystości, jaka wiara ożywiła mowców.

DISCOURS

PRONONCÉS A L'ANNIVERSAIRE

DE LA RÉVOLUTION POLONAISE,

Le 29 Novembre 1842, à Paris.

Discours de M. Davin, Député du 11e Arrondissement de Paris.

Messieurs, étranger à la Pologne, non par les pensées et les sympathies, mais par la naissance et la famille, je demande à ses nobles enfants réunis ici, la permission de m'associer à leurs souvenirs, à leurs regrets, à leurs vœux, à leurs espérances.

La fin du siècle dernier fut marquée en Europe par deux événements d'une immense gravité,

La révolution de 89, qui, à travers bien des périls et au prix de bien des sacrifices, amena pour les Français, et prépara, pour les autres peuples, la connaissance et l'exercice de leurs droits;

Le démembrement de la Pologne, cette sanglante injure faite à la raison et à la civilisation, cette monstrueuse iniquité qu'il n'a pas dépendu de l'immortel *Kosciusko* et de ses vaillants compagnons d'armes, de conjurer, et que la France n'a pu empêcher, occupée qu'elle était alors à défendre sa propre indépendance contre quatorze armées ennemies qui la menaçaient.

Mais les esprits éclairés, les hommes généreux de tous les pays protestèrent contre un tel fait, et en France surtout, on ne voulut jamais le regarder comme définitivement accompli.

Les souvenirs du passé, l'intérêt de l'avenir s'y opposaient.

On ne pouvait oublier que deux fois la chrétienneté avait été sauvée par l'héroïque Pologne; qu'en septembre 1683, l'Allemagne allait crouler sous les efforts des Turcs, que sa capitale assiégée, hors d'état de se défendre, était près de tomber en leur pouvoir, lorsque Jean *Sobieski* les combattit, les mit en déroute et sauva l'Empire.

On ne pouvait perdre de vue que l'existence de la nation polonaise était nécessaire à l'équilibre européen et formait une barrière que l'Autriche et la Prusse elle-même, qui s'étaient tant enrichies de ses dépouilles lors du partage de 1795, avaient, aussi bien et plus encore que les autres états, le plus grand intérêt à conserver.

On sentait que, par reconnaissance et justice, autant que par saine politique, il eût fallu, au lieu de déclarer la nationalité polonaise impossible, la déclarer immortelle.

Aussi Napoléon en 1807, voulut constituer une Pologne; mais il ne le fit pas sur des bases assez solides et assez larges ; ce fut là une de ses fautes; peut-être doit-on dire, pour l'excuser, que, préoccupé déjà de plus vastes desseins, c'était à Moskou qu'il avait dès lors la pensée de réaliser ce rêve si cher à la France, la réédification de la Pologne grande, forte, alliée, puissante et sûre pour nous.

Cependant, par suite des événements de 1815, la Pologne fut reconstituée, non pas avec les frontières que lui avait assignées la nature, qu'auraient dû lui reconnaître les intérêts représentés au congrès de Vienne, mais du moins comme nation à laquelle une or-

ganisation distincte et libérale était réservée. Alexandre le promit, il promit même plus.

Vains engagements! trompeuses promesses! Les droits constitutionnels de la Pologne furent méconnus; elle fut livrée à l'arbitraire, au despotisme, et alors se forma, des bords de la Vistule à ceux du Niémen, une grande association de tous les hommes qui se sentaient au cœur des élans de patriotisme et de liberté; la nation entière conspira; et il y a douze ans, à pareil jour, à pareille heure, le 29 novembre 1830, à sept heures du soir, éclata l'insurrection.

Les Russes furent chassés.

Vous redire ce que nous éprouvâmes en apprenant que la Pologne, cette sœur bien aimée de la France, avait secoué le joug, allait ressaisir son indépendance et redevenir probablement la Pologne grande et forte des anciens temps, c'est peut-être raviver dans vos âmes de douloureux regrets, mais c'est aussi y ramener de brillants souvenirs et cette assurance que, dans aucun pays, votre cause n'a excité et n'excite de si vives sympathies.

Lorsque cette nouvelle arriva à Paris, ce fut comme une fête nationale; je m'en souviens et n'en perdrai jamais le souvenir, c'était trois mois après notre heureuse révolution de juillet, on vous célébra avec enthousiasme, avec ivresse, dans nos rues, sur nos places, à nos théâtres; et nous qui désirions pour tous, mais surtout pour ceux qui nous avaient été fidèles aux jours de nos désastres comme aux jours de nos triomphes, la liberté, l'indépendance et le bonheur, nous étions émus de cette émotion qui élève les âmes, qui transporte les cœurs, et nous nous embrassions en pleurant et en nous écriant:

Et la Pologne aussi, elle est libre, elle sera heureuse!

Après ces élans de joie, nous fûmes dans l'attente des événements; et puis nous apprîmes avec admiration, avec une sainte espérance, le dévouement sublime de toutes les classes de votre nation, et un cri général fut répété dans nos villes et dans nos campagnes : *Secours à nos frères de Pologne!*

Cet appui, hélas! ne se réalisa point : je sais que devant vous, généreux Polonais qui respectez les gouvernements qui vous ont accueillis, je ne dois pas examiner s'il y eut des raisons légitimes et suffisantes pour ne pas accorder ce secours. — Laissons à d'autres et en d'autres circonstances, le soin de prononcer sur ces faits un jugement impartial et sévère.

La Russie, avec toutes ses forces, vous combattait; l'Autriche lui fournissait contre vous des secours de toute espèce, laissait passer ses troupes sur son territoire et désarmait vos soldats; la Prusse lui était favorable; l'Angleterre refusait à la France d'intervenir pour vous; la France était, seule, portée sincèrement pour votre cause, la France ne fit que des vœux; vous deviez succomber; mais votre chute fut glorieuse et laissa au monde un éternel sujet d'admiration, de regrets et d'amour pour vous.

Autant notre joie avait été grande en apprenant votre nuit glorieuse du 29 novembre 1830, autant notre consternation fut profonde en apprenant la fatale journée du 7 septembre 1831 ; les affaires suspendues, les théâtres fermés, la population sombre, inquiète, menaçante, tout attestait à Paris qu'un grand malheur national venait de frapper nos âmes.

Depuis cette époque, la Pologne est accablée sous le joug le plus cruel; ses plus nobles enfants ont été obligés de porter leur douleur sur la terre étrangère.

Presque tous sont venus en France; ah! merci, mille fois merci pour mon pays de cette préférence que votre malheur lui a donnée.

Vous avez bien compris que tant que les Russes seraient en Pologne, la France devait être la patrie des Polonais.

Vous avez bien compris que tous les liens qui peuvent unir des hommes nous unissent : mêmes mœurs, même aptitude aux lettres, aux sciences et aux arts, même enthousiasme pour la gloire et la liberté, mêmes souvenirs aussi, car nos succès furent les vôtres; les grandes victoires de l'Empire vous appartiennent comme à nous, et, ce qui est un lien plus puissant encore, vos guerriers ont assisté à nos derniers combats; au 30 mars 1814, parmi le petit nombre de troupes qui défendaient Paris, on voyait aux endroits les plus périlleux un corps polonais, et j'aperçois ici le chef intrépide (1) qui les commandait, et qui, depuis s'immortalisa par tant d'héroïques exploits dans votre glorieuse campagne de 1831.

Et nous, de notre côté, nous avons bien compris combien notre cause était liée à la vôtre; nous n'avons pas oublié que depuis bien des années la Pologne était mécontente et sourdement travaillée du désir de reconquérir ses droits; mais qu'enfin la circonstance qui a pressé, qui a décidé son insurrection, ce fut cet édit impérial qui ordonna que l'armée polonaise fût mise sur le pied de guerre, ce fut la certitude que c'était contre la France que le czar voulait faire marcher et combattre les compatriotes de Poniatowski.

A cette nouvelle la Pologne s'irrita, la mesure de ses ressentiments contre les Russes fut comblée; et, comme le dit plus tard notre Lafayette, *l'avant-garde résolut de se retourner contre le corps de bataille.*

Ah! si un généreux instinct de loyauté ne vous avait guidés, vous auriez attendu, vous seriez venus sur les frontières de la France avec cette même armée que vous deviez précéder, et là, à l'instar d'autres troupes qui, un jour en 1813, au moment du combat, se tournèrent contre nos troupes, vous auriez unis vos armes aux nôtres; nous eussions ensemble combattu l'ennemi commun et bien probablement le sort des peuples eût été réglé autrement.

Mais vos nobles inspirations ne le permirent pas, et c'est à des temps meilleurs qu'est ajournée la régénération de votre pays.

Ces temps viendront, n'en doutons point, et malgré ce cri échappé à vos cœurs au milieu de vos revers, ce cri qui n'était pas un reproche, mais une plainte touchante :

Pour nous venir en aide, Dieu est trop haut et la France trop loin.

Malgré cette plainte, vous reconnaîtrez un jour, je l'espère fermement, que le Dieu des nations a veillé sur la Pologne, et que la France, qui tous les ans, par l'organe de ses représentants, proclame à la face du monde, que votre nationalité ne peut pas, ne doit pas périr, sait enfin joindre ses amis comme ses ennemis.

En attendant, et pour préparer l'heureuse solution de cette question, qui est tout à la fois une question d'humanité et d'équilibre européen, continuez, illustres proscrits, à offrir au monde le spectacle sublime que vous lui donnez depuis onze ans.

Conservez avec soin, avec amour, les éléments de votre nationalité;

La langue de vos pères;

---

(1) Le général *Dwernicki.*

La religion de vos familles;

Le culte de vos souvenirs.

Sur cette terre de France, qui est votre seconde patrie, élevez vos enfants comme ils devraient l'être en Pologne;

Et un jour peut-être, les iniquités de 1795 et de 1831, seront réparées.

La France, je l'espère, ne vous manquera pas, et nous dirons avec joie, comme nous disons aujourd'hui avec tristesse, mais avec une foi sincère:

TU NE PÉRIRAS PAS, ô POLOGNE CHÉRIE!

DISCOURS DE M. BUCHEZ.

Messieurs les Polonais, au milieu des tristesses de l'exil, une pensée doit vous encourager, c'est que, dans tous les pays libres de l'Europe, à pareil jour, il y a une protestation semblable à celle qui nous réunit en ce lieu; c'est que, dans votre pays opprimé, le même anniversaire est célébré dans le secret des familles.

Entre vous et vos persécuteurs, c'est le combat de la force morale contre la force matérielle. Or, Messieurs, il n'y a pas d'exemple, dans l'histoire des sociétés humaines, que cette force morale ait été vaincue par la force matérielle. Celle-ci, en effet, s'épuise par ses propres excès; l'autre, au contraire, grandit par la persécution même.

On a voulu que votre patrie devînt une province russe; on lui a enlevé son indépendance et sa liberté d'action; on a, comme on le dit, effacé son nom de la carte de l'Europe; mais à cette place, néanmoins, il n'y a toujours que des Polonais, c'est-à-dire des hommes unis par les mêmes souvenirs, par les mêmes traditions, par la même religion et par les mêmes malheurs. Or, quels sont vos souvenirs? ce sont des souvenirs de guerre contre les Russes! — Quelles sont vos traditions? des traditions des victoires sur les Russes, ainsi que sur tous les adversaires de votre foi catholique; ce sont encore les traditions de votre droit d'aînesse parmi les peuples chrétiens du nord de l'Europe. Quelle est votre religion? Votre religion est celle qui ne voit dans le czar de toutes les Russies qu'un hérétique usurpateur du pouvoir spirituel qui appartient à l'Église universelle, à l'église de Rome. Quelle est, enfin, la cause de vos malheurs? la politique russe. Messieurs, tant que tout ces souvenirs, tant que toutes ces convictions vivront dans l'âme des Polonais, la Pologne existera aussi entière que si elle n'avait pas été partagée, aussi vivace que si elle avait une armée et des ambassadeurs pour la représenter en Europe. Elle sera constamment dans l'attente du jour et de l'heure où elle pourra manifester son existence par ses actions.

Vos ennemis ne l'ignorent pas, Messieurs; ils savent qu'il ne suffit pas, pour détruire une nation, de lui ravir le droit de se gouverner et d'agir selon son but; ils savent qu'il faut lui enlever la possession même de ce but et de toutes les choses où il se trouve signifié et écrit, c'est-à-dire le souvenir, la tradition, la langue, la religion. Ils le savent, et ils y travaillent en conséquence avec ardeur. Ils poursuivent leur œuvre avec un acharnement impitoyable et par les moyens les plus violents. Ils renouvellent contre vous des persécutions dont on n'aurait jamais cru le retour possible, ces persécutions des empereurs romains contre la primitive Eglise, dont l'atrocité

était telle que beaucoup de gens doutaient qu'elles eussent été possibles. Cet abus du pouvoir est exécrable; mais, de telles violences font courir à la nationalité polonaise moins de dangers qu'un régime doux et libéral. En effet, Messieurs, il y a un succès que la violence ne peut atteindre, c'est de changer la croyance; il y a une indépendance qu'elle ne peut enchaîner, c'est celle de l'âme et de la pensée; un juge qu'elle ne peut corrompre, c'est la conscience de ses victimes; un fruit qu'elle ne peut manquer de recueillir, c'est la haine.

Ce qui est à craindre pour votre nationalité, pour vous, Messieurs, ce qui est véritablement à craindre, ce sont les doctrines qui vous rendraient indifférents à votre tradition et à votre croyance nationale. Or, votre ennemi ne vous fait pas grâce de ce genre d'hostilité; et, par un effet malheureux des perturbations morale dont l'Europe n'est pas encore sortie, il trouve, dans ce genre de guerre, des auxiliaires même parmi vous. Et vous me comprendrez, Messieurs, aussitôt que j'aurai nommé ces doctrines : l'une est un certain enseignement d'incrédulité qui ne tend à rien moins qu'à vous séparer de vos frères catholiques, c'est-à-dire, de la croyance par laquelle le plus ignorant et le plus obscur des paysans polonais sait qu'il n'est pas russe; l'autre est une certaine théorie de la race, une certaine opinion sur le slavisme, qui ne conclut également à rien moins qu'à vous séparer de ce qui constitue votre individualité nationale, c'est-à-dire de tous vos souvenirs et de vos traditions. Nous n'avons point ici le temps d'énoncer toutes les raisons qui rendent ces deux doctrines inacceptables devant la science; et, quand nous en aurions le temps, ce ne serait pas ici le lieu.

Pour vous, Messieurs, afin que vous les repoussiez, il suffit, ce me semble, que vous y reconnaissiez un danger réel pour votre nationalité. Pour les juger scientifiquement, il suffit que vous vous rappeliez qu'elles ne sont point un progrès; car elles ont présidé à la destruction des nations du monde antique; on les rencontre chez tous les peuples anciens, soit comme un obstacle à leur agrandissement, soit comme une cause de décadence. Pour les apprécier, enfin, au point de vue de la politique générale, il suffit que vous voyez comment le renouvellement de ces théories, dans les temps modernes, est dû, non à une découverte scientifique, mais à une tactique de partis.

En effet, si vous cherchez à quelle cause l'école matérialiste doit sa restauration dans les temps modernes, vous reconnaîtrez que c'est à la passion qui anima les privilégiés et leurs partisans contre l'enseignement évangélique du moment où l'on voulut en réaliser politiquement les préceptes d'égalité et de fraternité. Cette école fut fondée par Hobbes, en haine de la révolution anglaise de 1641; elle fut défendue et propagée par les ennemis de cette révolution, et remarquez quels furent ensuite ses protecteurs dans le reste de l'Europe; ce furent la noblesse de cour et toute la classe de gens qui vivaient des abus de l'ancien régime.

Si vous recherchez également quel est le motif de la restauration, beaucoup plus nouvelle, de la pluralité des races, dont le slavisme est une conséquence, vous trouverez qu'elle fut reconstruite dans une pensée d'opposition contre le principe de l'espèce humaine, proclamée si haut par la révolution française, lorsqu'elle inscrivit sur ses drapeaux les mots de *liberté*, d'*égalité* et de *fraternité universelles*. Vous verrez aussi qu'elle est en contradiction directe avec le principe de la civilisation moderne; car, Messieurs, s'il y avait diversité des types originels parmi les hommes, tous les hommes alors

ne seraient pas en réalité de la même espèce; il serait vrai que tous ne sont pas égaux, que tous ne sont pas frères, que tous ne méritent pas également la liberté; qu'il y a, parmi eux, des races destinées à gouverner, d'autres à obéir, d'autres à être esclaves; et il faudrait se soumettre à cette vérité.

Chose remarquable, Messieurs, le catholicisme retrouve aujourd'hui, au moment où il est appelé à réaliser ses dernières conséquences, les mêmes oppositions, les mêmes obstacles de doctrine qu'il rencontra à son origine. Lorsqu'il prit naissance, il trouva établie une croyance touchant des différences originelles entre les hommes, en vertu desquelles quelques-uns d'entr'eux étaient appelés à commander, et les autres à vivre esclaves. Il trouva mille systèmes d'incrédulité qui autorisaient tous les abus de pouvoir que lui condamnait. Toutes ces croyances, qui étaient des intérêts, s'armèrent des supplices contre lui. Mais, malgré les persécutions, le catholicisme a triomphé; il triomphera encore parmi vous; vous persévérerez dans la foi, où vos frères de Pologne persévèrent jusqu'au martyre. Vous repousserez des enseignements qui vous feraient adorer ce qu'adorent les ennemis de votre nom, et rejeter ce que vos frères aiment jusqu'à y sacrifier leur vie. En un mot, vous n'abandonnerez rien d'une patrie pour laquelle vous avez déjà tant soufferts.

DISCOURS DE M. JOSEPH ORDEGA.

Messieurs, il n'est pas de mon but de dérouler devant vos yeux le triste tableau de la situation du peuple polonais, qui, après tant d'efforts infructueux et des souffrances inouïes, ne recule devant aucun sacrifice pour recouvrer son indépendance et sauver sa nationalité. L'héroïque persévérance de ce peuple est au-dessus de tout ce que je pourrais dire. — D'ailleurs, sa constance éclate assez sur les échafauds, pour en faire, aux yeux de tous ceux qui portent dans leurs cœurs le sentiment de justice, un peuple martyr de la cause civilisatrice; mais en profitant de la solennité qui nous réunit ici, je veux dire quelques mots sur la position de ce peuple relativement à la civilisation moderne, c'est-à-dire sur sa nationalité :

Messieurs, l'humanité n'est pas un mot vide de sens. — Elle a un but certain, défini dans ce monde; et dans cette grande famille des peuples qui la composent, chacun est appelé à remplir, de son côté, une fonction qui doit contribuer à la réalisation du but général, d'où il suit qu'à chaque nouvelle fonction humanitaire, apparaissent de nouvelles fonctions notionales; — nous voyons aussi, qu'à l'apparition du nouveau principe de fraternité universelle proclamé par le Sauveur du monde, de nouvelles nationalités surgirent sur les ruines du monde ancien; — et il ne se trouve plus personne aujourd'hui qui nierait ce fait éclatant, que la civilisation moderne est le résultat de cette transformation morale. —

La Pologne se glorifie d'être une des premières parmi ces nationalités chrétiennes au nord de l'Europe. — C'est dans le but de la défense et de l'accomplissement de la loi évangélique, que ses pères se sont constitués nation; car, Messieurs, la nationalité n'est autre chose que le principe moral qu'un certain nombre d'hommes associés accepte pour leur but commun d'activité; — c'est donc la parole du Christ qui a engendré la nationalité polonaise et lui a donné, par

conséquent, la puissance de contribuer à cette transformation progressive de la société humaine.

Donc, la cause qui nous rappelle l'anniversaire que nous célébrons aujourd'hui, n'est nullement une cause individuelle; — elle est celle de toute la société moderne, de tout ce qui a de l'avenir, — et, à plus forte raison, elle l'est du premier peuple catholique, — de cette France, qui, ayant accepté la première la parole du Christ, s'est sacrifiée si longtemps en holocauste pour en faire la loi de ce monde. — C'est elle, en effet, qui a la première aboli l'esclavage, affranchi les communes, et, en poursuivant sans relâche les conséquences du précepte divin, elle a proclamé, comme base de son organisation sociale, la liberté, l'égalité et la fraternité.

Oui, Français, notre origine et notre but sont les mêmes; — et c'est là la source de cette sympathie qui nous unit si intimement. Nous sommes deux peuples postés à deux extrémités de l'Europe, destinés à en faire une unité réellement chrétienne. Je dis deux peuples; car on se tromperait fortement si l'on croyait que la Pologne n'existe plus parce que son sol est foulé par les pieds de ses ennemis, parce que le gibet et l'échafaud y sont dressés. — Malgré le morcellement de son sol, malgré toutes les cruautés du moderne Néron, la Pologne existe dans son sentiment national, et en prononçant ces mots : *la nationalité polonaise n'a pas péri*, on a prononcé, peut-être sans le savoir, la plus grande vérité. Tant qu'un cœur polonais battra, la Pologne vivra; car on peut morceler sa terre, effacer son nom de la carte géographique, mais on n'effacera jamais du cœur du peuple polonais, ni cet indomptable sentiment patriotique, qui a fait notre gloire, ni ce profond sentiment religieux, qui est la sauvegarde de notre nationalité. — Aujourd'hui même, au moment où l'on compte la Pologne parmi les nations mortes, elle donne des preuves éclatantes de vie. Messieurs, deux principes, ennemis par leurs tendances diamétralement opposées, et dont la destinée est une lutte à mort, se partagent encore la société européenne; — d'un côté, c'est le principe de liberté, enseigné par le christianisme; de l'autre, c'est celui du despotisme et de l'esclavage, personnifié dans le schisme grec, usurpateur du nom chrétien.

Un choc terrible de ces deux principes, dont dépendra la civilisation moderne, est imminent. — Bien plus, au moment même où je prononce ces mots, la lutte est déjà engagée. — Tandis que l'Europe, préoccupée des intérêts matériels du jour, semble oublier ses devoirs les plus sacrés et même la sécurité de son avenir, le peuple polonais est aux prises avec l'ennemi. — C'est lui encore cette fois, qui, à l'avant-garde de l'Europe, reçoit les premiers coups, et résiste avec un courage et un dévouement sans exemple. — Messieurs, jetez vos regards sur les provinces polonaises sous le gouvernement russe, et les atrocités qui s'y commettent sur les catholiques vous saisiront d'horreur. Ce que vient de dire récemment un publiciste : « que les » catholiques polonais, sous ce gouvernement, sont aujourd'hui plus » malheureux que ne l'étaient les premiers Chrétiens sous Néron et » Dioclétien », — n'est que très-juste. — Menaces, séductions, violences, tout est mis en œuvre pour abolir la religion du peuple polonais; car son oppresseur le sait bien, que ce n'est qu'avec le dernier cœur catholique qu'il briserait la nationalité polonaise, et avec celle-ci la barrière qui l'empêche de se ruer sur le reste de l'Europe.

La Pologne vit donc moralement dans son peuple, — peuple qui, même dans sa position malheureuse, remplit encore sa mission, en

résistant au représentant des ténèbres, dont la destinée est d'en couvrir le monde, s'il ne périt lui-même.

La persécution contre notre religion nationale, n'est qu'une partie du plan du cabinet russe. — Toujours dans le même but liberticide, il a encore recours à une autre manœuvre : il travaille de toutes façons les nombreuses populations slaves, parmi lesquelles le schisme grec est prédominant, espérant pouvoir se mettre à leur tête au jour de la grande lutte qu'il médite contre l'Occident. Dans ce dessein, on relève l'idée du monde païen, l'idée des races condamnées par la civilisation moderne, et on nous présente, sous mille formes flatteuses, l'union de tous les slaves dans une seule famille.

Mais, Messieurs, y a-t-il un seul enfant de la Pologne qui voudrait échanger son nom glorieux contre celui de slave? Y a-t-il un seul homme parmi nous qui oserait renoncer au nom de Polonais pour devenir un instrument de guerre contre la civilisation qu'il doit défendre? — Non, tous les efforts de l'oppresseur de la Pologne resteront vains; nous sommes trop voués aux devoirs envers notre patrie et l'humanité, pour ne pas vouloir être, avant tout, Polonais catholiques. — Oui, Messieurs, c'est par le catholicisme seul, qui nous distingue de nos ennemis, que nous pouvons sauver notre nationalité et remplir notre fonction humanitaire; — c'est lui seul qui renferme toutes les conditions de notre existence sociale et de nos progrès futurs; — ses représentants peuvent faiblir dans les devoirs qu'il leur impose et même les oublier, mais c'est à nous, Messieurs, de ne pas être enfants et de ne pas confondre les hommes et le principe.

N'oublions pas que la doctrine catholique, en enseignant que le droit n'est jamais donné que pour accomplir le devoir, a sapé dans leur base tous les priviléges sociaux ; — devant elle le pouvoir n'est plus un droit, il est un devoir; n'est-ce pas assez dire qu'il doit être attribué au dévouement et à la capacité, dont l'élection est le meilleur et même l'unique juge? — gardons-nous donc de rompre notre tradition nationale!—La religion, dans le sein de laquelle la Pologne est née et a grandi, suffira à son avenir. — Elle lui donnera les moyens de réaliser cette liberté, cette égalité et cette fraternité proclamée par son auteur du haut de sa croix pour tous les hommes.— Et n'en doutez pas, Messieurs, l'heure de la justice approche ! — N'entendez-vous pas déjà cette voix de martyres qui vient de loin frapper nos oreilles? — ce murmure, qui émeut et passe à travers les entrailles de tout homme de cœur?—C'est la Pologne qui se lève! — C'est à son peuple, qui a souffert le plus et gardé sa foi intacte, que Dieu souffle le courage de briser ses chaînes ! —Oui, Messieurs, il les brisera; et la Pologne, une fois le principe posé, en acceptera toutes les conséquences. — Puissante et glorieuse, défendant d'une main la civilisation chrétienne, et portant de l'autre le flambeau de liberté à tous les peuples qui en sont privés, sans distinction de races, elle accomplira, sous l'œil de Dieu, la mission providentielle à laquelle elle est destinée.

VERSAILLES,

DE L'IMPRIMERIE DE KLEFER, PLACE D'ARMES, 17,
Maison des Gondoles.

GŁOS PREZYDUJĄCEGO PANA VAVIN.

DEPUTOWANEGO 11° CYRKUŁU PARYŻA.

(Tłómaczenie z francuzkiego.)

Obcy dla Polski nie przez myśl lub czucie, ale przez urodzenie, familię do której należę, proszę szanowne dzieci Polski, tu zgromadzone, aby mi dozwoliły połączyć się z ich pamiątkami i żalem, z ich życzeniem i nadzieją.

Koniec wieku zeszłego jest odznaczony w Europie dwoma wypadkami niezmiernie ważnymi:

Rewolucyą francuzką 1789 roku, która przeszła przez wiele niebezpieczeństw, lecz w skutek wielkich poświęceń, zrządziła dla Francuzów, przygotowała dla innych ludów poznanie i wykonywanie swych praw.

I podziałem Polski, tą krwawą krzywdą wyrządzoną rozsądkowi i cywilizacyi, tą monstrualną niesprawiedliwością, której nieśmiertelny Kościuszko i jego waleczni towarzysze broni odwrócić nie mogli, a Francya zapobiedz niezdołała, będąc sama zmuszona do obrony własnej niepodległości, walcząc z 14ma armijami nieprzyjacielskiemi które jéj zagrażały.

Ale zdrowy rozsądek, i wszyscy ludzie szlachetni jakiego bądź kraju, protestują przeciw takiemu czynowi; a we Francyi szczególniéj nigdy nie uważają wypadku wzmiankowanego, za stanowczy.

Wspomnienia przeszłości, interes przyszłości, sprzeciwia się temu co się stało.

Nie można zapomnieć tego, że po dwakroć Polska bohaterska uratowała Chrześciaństwo; we wrześniu 1683 roku, Niemcy miały zginąć od przemocy Tureckiéj, ich stolica oblężona, nie była w stanie obronienia się, i w krótce miała wpaść w posiadanie Muzułmanów; gdy Jan Sobieski przybywa na pomoc, rozprasza Turków, i ratuje cesarstwo.

Nie można nie widzieć, że exystencya Polski była potrzebna dla równowagi Europejskiéj, że naród ten był przedmurzem Europy, że Austrya i Prussy które się tyle zbogaciły łupami z Polski odniesionymi do 1795 roku, miały jeszcze większy niżeli inni interes zachowania jéj w całości.

Czuje się teraz, że równie przez wdzięczność i sprawiedliwość jako też powodując się zdrową polityką, wypadało zamiast wyrzeczenia że niepodobno utrzymać narodowości polskiéj, powiedzieć że jest nieśmiertelną.

Napoleon też w 1807 roku chciał utworzyć Polskę, ale nie zrobił tego na podstawie mocnéj, i rozległéj, i to był jeden z jego błędów. Lecz można domniemać że zatrudniony najobszerniejszymi planami, z Moskwy dopiero miał zamiar zrealizować to tak miłe życzenie Francyi, odbudowanie Polski wielkiéj i mocnéj, téj naszéj silnéj i pewnéj aliantki.

Jednakowoż w skutek wypadków 1815 Polska była odbudowana, nie w odwiecznych swoich granicach które od natury niejako miała wskazane, co powinien był dobrze zrozumiany interes reprezentantom kongresu Wiedeńskiego nakazać, ale tylko jako naród dla którego oddzielna organizacya i instytucye liberalne były zastrzeżone.

Alexander to przyrzekł — a nawet i daleko więcéj obiecał. — Ale próżne zobowiązania się! Zwodnicze przyrzeczenia!

Przepisy konstytucyjne nie miały żadnego znaczenia, wszystko ulegać musiało samowolności i despotyzmowi, i w tenczas to utworzyło się od

brzegów Wisły do Niemna obszerne stowarzyszenie ludzi którzy w sercu swoim patryotyzm i wolność pielęgnowali. Można powiedzieć że cały naród konspirował, a przed 12tu laty w podobnym dniu 29 Listopada 1830 roku o godzinie 7 wieczorem wybuchnęła insurekcya, — Moskale zostali wygnani.

Przypominając wam jaką radością przejęci zostaliśmy, dowiedziawszy się że Polska, ta kochana siostra Francyi zrzuciła jarzmo, odzyskuje niepodległość, i zapewne znowu będzie Polską wielką i mocną, w swych odwiecznych granicach, może w sercach waszych odżywiam boleść, ale i pociechę chcę wam przynieść mówiąc o tak szczytnéj pamiątce, i zapewniając że w żadnym kraju wasza sprawa nie wzbudziła i nie wzbudza tyle sympatyi ile we Francyi.

Gdy ta wieść nadeszła, było to święto nasze narodowe, bardzo to dobrze pamiętam, i nigdy o tém miłem uczuciu nie zapomnę; było to w kilka miesięcy po naszéj szczęśliwéj rewolucyi Lipcowéj. Obchodziliśmy tę uroczystość z największym entuzyazmem, napojeni niezmierną radością, oddawaliśmy wam winną cześć na ulicach, na miejscach publicznych, w teatrach. My co pragniemy wolności i szczęścia dla wszystkich, a szczególniéj dla tych, którzy wiernymi przyjaciołmi naszymi byli tak w czasie niepowodzeń jako i w chwili tryumfu, zostaliśmy niezmiernie wzruszeni. Wzruszenie to podnosiło duszę naszą, przenikało serce nasze, i ściskaliśmy się płacząc z radości i wołaliśmy: « A więc i Polska także wolna, będzie równie szczęśliwą. »

Po tém wynurzeniu rodości, czekając niecierpliwie na wypadki dalsze, wkrótce dowiedzieliśmy się o poświęceniu się szczytném wszystkich klass waszego narodu, i wielbiliśmy was pełni świętéj nadziei. Powszechny odgłos dał się słyszeć w naszych miastach i po wsiach: — « Biegnijmy na pomoc naszym braciom Polakom!»

Niestety! ta pomoc nie miała miejsca.— Wiem ja szlachetni Polacy, którzy szanujecie rządy co was przyjęły, że nie powinienem rozbierać w tem miejscu, czyli były słuszne lub dostateczne powody nie dania wam pomocy.— Zostawmy to więc innym, którzy w innem miejscu, przy innéj okoliczności niechaj się starają sąd swój ogłosić bezstronny i surowy.

Rossya całemi siłami walczyła z wami,— Prusy sprzyjały Rossyi, dawały jéj wsparcie różnymi sposoby, — Austrya podobnie okazując przychylność Rossyi, pozwalała przejścia przez swe territorium wojskom nieprzyjacielskim, a rozbrajała waszych żołnierzy. — Anglija odmawiała Francyi współdziałania w waszéj sprawie, odmawiała interwencyi. — Francya była więc sama za wami, Francya okazywała wam tylko dobre życzenia.— I musieliście upaść.

Ale wasz szczytny upadek zostawił w całym świecie wieczny powód uwielbienia, ubolewania, i miłości dla was.

Ile była wielka radość we Francyi dowiedziawszy się o wiekopomnéj nocy waszéj 29 Listopada 1830, tyle nas ogarnął głęboki smutek po nadeszłéj wiadomości o wypadku dnia 7 września 1831. Wszelkie czynności zawieszone, teatra zamknięte, cała ludność stolicy ponura i niespokojna, a nawet odgrażająca, wszystko dowodziło w Paryżu że wielkie nieszczęście narodowe dotknęło dusze nasze.

Od téj epoki Polska jęczy pod jarzmem najokrutniejszym, jego najszlachetniejsze dzieci zmuszone zostały zanieść swoje cierpienia na obcą ziemię.

Prawie wszyscy przybyliście do Francyi. Ach! dziękuje wam, tysiąc razy dziękuję za mój kraj, za to pierwszeństwo, które mu wasze nieszczęście oddało.

Dobrzeście to pojęli że dopóki Rossyanie będą w Polsce, Francya powinna być Ojczyzną Polaków!

Dobrzeście pojęli że wszystkie związki które łączyć mogą ludzi, nas z wami

łączą. Te same obyczaje, te same usposobienia, to samo zamiłowanie umiejętności i sztuk pięknych, ten sam entuzyazm dla sławy i poświęcenia się dla wolności, są naszą wspólną własnością. Mamy nawet jednakie pamiątki z przeszłości, bo nasze wielkie powodzenia były także waszemi, nasze wielkie zwycięztwa za cesarstwa równie do nas jak do was należą, a co najsilniéj jeszcze przemawia, wasi rycerze walczyli wspólnie z nami i wszędzie. I w dniu 30 marca 1814 mała liczba wojska broniąca Paryża, widziała w stronie gdzie największe zagrażało niebezpieczeństwo, korpus polski; spostrzegam tu nawet między nami nieustraszonego dowódzcę oddziału, który późniéj okrył się wiekopomną sławą w waszéj sławnéj kampanii 1831 (1).

I my dobrześmy także pojęli, o ile nasza sprawa jest połączona z waszą. Nie zapomnieliśmy o tém że od wielu lat Polska była nieukontentowana i pracowała w ponurém milczeniu aby wywalczyć i odzyskać swe prawa. Że okoliczności przyspieszyły jéj insurekcyą. Był to ów edykt cesarski który nakazywał aby armija polska stanęła na stopie wojennéj. Była to pewność że zamach ten był przeciw Francyi, że Car chciał aby towarzysze broni Poniatowskiego, wyruszyli do walki z nami.

Na taką wieść oburzyła się Polska, miara nieukontentowania i oburzenia się przeciw Rossyi przepełniła się, a jak poźniéj wyrzekł Lafayette, przednia straż postanowiła zwrócić swą broń przeciw korpusowi.

Gdyby szlachetny instynkt prawości nie był wam przewodniczył, bylibyście czekali, bylibyście przybyli nad granice Francyi, z tą samą armiją którą poprzedzać mieliście.

Wzorem innych wojsk które w 1813 w czasie walki obróciły się przeciw nam, bylibyście waszą broń połączyli z naszą; bylibyśmy wspólnie gromili wspólnego nieprzyjaciela, i może losy ludów byłyby inszą postać przybrały.

Ale wasze szlachetne natchnienie, nie pozwoliło wam tego kroku spełnić; i do dalszéj lepszéj pory odłożone zostaje odrodzenie się waszego kraju.

Ta pora nadejdzie, nie powątpiewajmy wcale, pomimo głosu który się wymknął z serc waszych wśród niepowodzeń, a który nie był wyrzutem ale użaleniem się bolesnem: —« że Bóg bardzo wysoko, Francya bardzo daleko aby pospieszyła w pomoc.»

Pomimo podobnego użalania się, zobaczycie że nadejdzie chwila, i ja w to stale wierzę, że Bóg wszystkich narodów, czuwa nad Polską, i że Francya która corocznie przez organ swych reprezentantów głosi w obliczu całego świata że wasza narodowość nie może i nie powinna zginąć, zdoła połączyć waszych przyjacioł jako też oprzeć się wspólnym naszym nieprzyjaciołom.

Oczekując i przygotowując szczęśliwe rozwiązanie téj kwestyi, która jest jednocześnie kwestyą ludzkości, i równowagi Europejskiéj, ciągle powtarzajcie, szanowni wychodzcy, to szczytne widowisko, które całemu światu zbieraniem się przez lat jedenaście okazujecie. — Pielęgnujcie z największą starannością i miłością żywioły waszéj narodowości. — Język waszych ojców — religiją waszych familij — uczczenie waszych pamiątek.

Na téj ziemi francuzkiéj, która jest drugą waszą Ojczyzną, wychowujcie dzieci wasze tak jak powinny być wychowywane w Polsce. A przyjdzie chwila że niegodziwości 1795 i po 1831 spełnione, znikną.

Pewny jestem że was Francya nie zawiedzie, i zawołamy z radością to samo co dziś smutni ale pełni wiary wyrzekamy: — Ty nie zginiesz kochana Polsko!

(1) Jenerał Dwernicki.

GŁOS PANA BUCHEZ.

(Tłomaczenie z francuzkiego.)

Polacy!

Wśród niedoli wygnania, ta myśl wam powinna odwagi dodawać, iż w dniu dzisiejszym we wszystkich krajach wolnych Europy podobne naszéj tu protestacye się odbywają — że w waszym nawet uciemiężonym kraju, taż sama rocznica jest święconą w sekrecie familij.

Pomiędzy wami a waszemi prześladowcami jest walka siły moralnéj przeciw sile materyalnéj. Nie masz zaś, PP. przykładu w historyi społeczeństw ludzkich, aby siła moralna miała być zwyciężoną przez siłę materyalną — ostatnia zużywa się przez własne nadużycia, kiedy tymczasem pierwsza wzrasta przez samo nawet prześladowanie.

Chciano zrobić z waszéj Ojczyzny prowincyę moskiewską,— odebrano jéj niepodległość, wolność działania — wymazano jéj imie, jakto mówią, z karty Europejskiéj, — przecież na tém miejscu Polacy tylko zawsze są — to jest, ludzie których łączą te same wspomnienia, taż sama przeszłość, taż sama religija i też same nieszczęścia. — Pytam się zaś, co stanowi wasze wspomnienia, jeżeli nie wojny przeciw Moskwie? co stanowi waszą przeszłość, jeżeli nie zwycięztwa nad nią jak i nad wszystkimi przeciwnikami waszéj wiary katolickiéj,— jeżeli nie to wasze prawo starszeństwa pomiędzy ludami Chrześciańskimi na północy Europy? Jaka jest wasza religija, jeżeli nie ta która widzi w carze heretyka, przywłaszczyciela władzy duchowéj, należącéj do Kościoła powszechnego — do Kościoła Rzymskiego.— Jaka jest wreszcie przyczyna waszych nieszczęść, jeżeli nie polityka Moskiewska?

PP. dopóki te wszystkie wspomnienia, te przekonania ożywiać będą ducha Polaków, Polska istnieć będzie w takiéj całości, jak gdyby nigdy podzieloną nie była, i tak pełna życia, jak gdyby posiadała armiją, i ambassadorów reprezentujących ją w Europie. — Będzie ona ciągle oczekiwała dnia i chwili, w któréj potrafi wykazać swój byt przez czyny.

I zaiste wasi nieprzyjaciele znają to — wiedzą oni że aby zniszczyć naród, nie dosyć jest odebrać mu prawo rządzenia się i działania stosownie do swego celu — wiedzą oni, że aby tego dokazać, trzeba go ogołocić z samego nawet celu, i z tego wszystkiego co takowy wskazuje, jako to ze wspomnień narodowych, z tradycyj, z religii — i pracują też najgorliwiéj nad tém; — do spełnienia tego dzieła zabójczego używają najgwałtowniejszych środków — odnawiają oni przeciwko wam prześladowania, których powrót zdawałby się dziś niepodobnym — owe prześladowania cesarzów Rzymskich, których okropność wzbudzała nawet w wielu powątpiewanie o ich rzeczywistości.— Przeklęstwo podobnemu nadużyciu władzy! Lecz z drugiéj strony, takie gwałty, mniéj są niebezpieczne dla narodowości polskiéj, jak postępowanie łagodne, liberalne. I w istocie, PP. jest rzecz, któréj żaden gwałt dosięgnąć nie jest w stanie — to jest wiary człowieka — jest niepodległość, któréj on ujarzmić nigdy nie potrafi, to jest niepodległości duszy i myśli.— Jest sędzia, którego ująć nie jest w jego mocy, to jest sumienia swych ofiar — jest wreszcie owoc, który go w nagrodzie czeka, to jest nienawiść.

Największém niebezpieczeństwem dla waszéj narodowości, któregoście się

najwięcéj obawiać winni, są doktryny, któreby was mogły zobojętnić względem waszéj przeszłości i waszéj wiary narodowéj — a zaiste, PP. nieprzyjaciel wasz nie pomija i tego rodzaju strategji w walce przeciwko wam — i w skutku nieszczęśliwego zamięszania moralnego, z którego Europa jeszcze nie wyszła, znajduje pomocników w tym względzie nawet pomiędzy wami samymi.

Zrozumiecie mnie PP. skoro wyliczę owe doktryny:

Pierwszą z nich jest doktryna niewiary, która dąży do odłączenia was od waszych braci katolików — to jest do odłączenia od wiary, za pomocą któréj najciemniejszy z chłopów polskich, wié iż nie jest Moskalem. — Druga z tych zgubnych doktryn, jest teorya ras — pewna opinija sławiańszczyzny, która również dąży do odprowadzenia was od tego wszystkiego, co stanowi waszą osobistość narodową — to jest od waszych wspomnień narodowych i waszéj tradycyi. — Zabrakłoby mi tu czasu wykazywać nicość tych obudwóch doktryn w obliczu nauki, a zresztą i miejsce to nie jest potemu.

Dla was, PP. przekonanie o rzeczywistém niebezpieczeństwie jakie te doktryny niosą dla waszéj narodowości, dostatecznem zdaje mi się będzie do odepchnięcia ich.

Oceniając je ze stanowiska naukowego, dostateczną dla was będzie abyście się przekonali iż nie są bynajmniéj postępem, gdy sobie przypomnicie iż przewodniczyły one już w zniszczeniu świata starożytnego. — Napotykamy je bowiem u wszystkich ludów starożytnych, już to jako przeszkodę ich wzrostu, już też jako przyczynę ich upadku.

Aby je zaś ocenić ze stanowiska ogólnéj polityki, dostatecznem dla was będzie, kiedy się zastanowicie iż odnowienie tych teoryi w czasach nowszych, jest raczéj taktyką pewnego stronnictwa, a nie odkryciem naukowem. — I w istocie, zastanowiwszy się, przekonamy się, PP., iż szkoła materyalistów winna swe odnowienie w czasach nowszych, namiętności jaka opanowała uprzywilejowanych i ich stronników przeciw nauce ewangelicznéj, skoro chciano urzeczywistnić politycznie jéj przepisy równości i braterstwa. — Szkoła ta założoną była przez Hobezyusza w skutku nienawiści przeciwko rewolucyi angielskiéj roku 1641, — i bronioną i rozszerzaną przez jéj nieprzyjaciół — a zważcie, w kim ona to poźniéj znalazła w innych krajach Europy swych obrońców? — oto w szlachcie dworskiéj, i w téj całéj klasie ludzi, którzy żyli nadużyciami i niesprawiedliwością ówczesnego porządku rzeczy.

Jeżeli się zaś PP. zastanowicie nad przyczyną odnowienia doktryny ras, któréj Sławianizm jest następstwem, przekonacie się że teorya ta była odbudowaną w duchu przeciwnym zasadzie ludzkości, ogłoszonéj przez rewolucyą francuzką, która wywiesiła na swych chorągwiach te wyrazy: Wolność, równość i braterstwo powszechne — przekonacie się nierównież iż jest ona wprost przeciwną cywilizacyi tegoczesnéj; gdyż, PP., jeżelibyśmy przypuścili różnicę początkową pomiędzy ludźmi, (różnicę typu) — wypływałoby koniecznie ztąd, iż ludzie nie będąc jednego i tegoż samego gatunku, (jednéj natury) nie są ani równymi, ani braćią pomiędzy sobą — że nie wszystkim zarówno służy prawo wolności — że są pomiędzy nimi rasy przeznaczone do rządzenia, drugie do posłuszeństwa a inne do niewoli — i takiéj loice, poddaćbyśmy się koniecznie musieli.

Rzecz godna zastanowienia, PP., iż katolicyzm napotyka dziś, w chwili kiedy jest powołanym do urzeczywistnienia swych ostatnich następstw, też same przeciwności, też same przeszkody pod względem doktryn, jakie napotykał w swym zarodzie; — powstając, znalazł panującą wiarę opierającą się na różnicy początkowéj pomiędzy ludźmi, w skutku któréj jedni z pomiędzy nich powołani byli do rządzenia, a drudzy wskazani na niewolę. —

znalazł tysiączne systemata niewiary, które upoważniały wszystkie nadużycia władzy, jakie on właśnie potępiał — Te wszystkie opinije które były wypływem interesów egoistycznych, uzbroiły się przeciwko niemu w największe katusze. — Przecież pomimo tych prześladowań, katolicyzm odniosł zwycięztwo, — i odniesie je jeszcze i pomiędzy wami — wytrwacie bowiem w wierze, dla któréj bracia wasi w Polsce męczeństwo znoszą — odepchniecie doktryny, któreby wam kazały czcić to co czcą nieprzyjaciele waszego imienia, a odrzucić to, dla czego wasi bracia życie swe niosą. — Jedném słowem, nie opuścicie nic z tego co dotycze waszą Ojczyznę, dla któréj tyleście już wycierpieli.

GŁOS OBYWATELA ORDĘGI.

(Tłómaczenie z francuzkiego.)

Panowie!

Nie jest bynajmniéj moim zamiarem, wystawiać wam tu smutny obraz położenia narodu polskiego, który po tylu bezowocnych usiłowaniach, i niesłychanych cierpieniach, nie cofa się przed żadną ofiarą dla odzyskania bytu niepodległego i ocalenia swéj narodowości. — Bohaterska wytrwałość tego ludu jest wyższą nad to wszystko cobym tu mógł powiedzieć, — a z resztą rusztowania na których wytrwałość ta jaśnieje blaskiem męczeńskim, podniosła go do chwały Krzyża za sprawę cywilizacyjną. — Lecz korzystając z uroczystości która nas tu zgromadziła, chcę powiedzieć kilka słów o stanowisku tego narodu względem cywilizacij tegoczesnéj, — jedném słowem chcę mówić o jego narodowości.

Panowie! Ludzkość nie jest czczym wyrazem, — ma ona cel pewny, zakreślony na tym świecie, — i w téj wielkiéj familij ludów, które ją składają, każdy jest powołany ze swéj strony do obowiązku (fonction) przez spełnianie którego winien się przykładać do urzeczywistnienia tego celu; — ztąd wypływa że z każdą zmianą celu ludzkości, zmieniają się i obowiązki narodowe. — Widzimy też iż za ukazaniem się nowéj, przez Zbawiciela świata ogłoszonéj zasady BRATERSTWA POWSZECHNEGO, na gruzach starego świata nowe powstały narodowości; — i dziś niemasz już nikogo ktoby zaprzeczał temu, że cywilizacya tegoczesna jest skutkiem téj przemiany moralnéj.

Polska może się poszczycić iż jest jedną z pierwszych z pomiędzy tych narodowości Chrześciańskich na północy Europy; — dla obrony bowiem i urzeczywistnienia prawa ewangielicznego, ojcowie jéj zawiązali się w naród,— gdyż pamiętajmy, Panowie, iż narodowość jest to zasada moralna, którą pewna liczba stowarzyszonych przyjmuje za wspólny cel swéj działalności.

Słowo zatém Chrystusa, utworzyło jak widzimy narodowość polską i postawiło ją tym sposobem w możności przykładania się do téj postępowéj przemiany społeczeństwa ludzkiego.

Sprawa zatém którą nam przypomina dzisiejsza rocznica nie jest bynajmniéj sprawą jednego narodu — owszem jest ona sprawą całego społeczeń-

stwa tegoczesnego, — sprawą tego wszystkiego co ma jakąkolwiek przyszłość; — a tem też więcéj jest ona sprawą pierwszego narodu katolickiego, — téj Francyi, która przyjąwszy pierwsza słowo Chrystusa, krzyżowała się tak długo, aby go w prawo tego świata zamienić. — Ona to w istocie pierwsza zniosła niewolę, uwolniła gminy i rozwijając ciągle następstwa nauki Bożéj, ogłosiła w obliczu świata WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I BRATERSTWO POWSZECHNE, jako zasadę swéj organizacyi społecznéj. Tak, Francuzi, jeden i tenże sam początek i jeden i tenże sam cel mamy, — i tam to jest źródło tego spółczucia które nas tak ściśle łączy. — Jesteśmy dwa narody, które Opatrzność stawiając na dwóch krańcach Europy, powołała do zaprowadzenia w niéj rzeczywistéj jedności Chrześcijańskiéj. — Mówię dwa narody, gdyż myliłby się mocno, ktoby myślał iż Polska nie istnieje dla tego, że grunt jéj stopa nieprzyjacielska depce i że ją szubienicami i rusztowaniami najeżono; — pomimo rozszarpania jéj ziemi, pomimo wszystkich okrucieństw tegoczesnego Nerona, Polska żyje w uczuciu narodowém; — i wymawiając te wyrazy, « Narodowość Polska niezginęła » (1) wymówiono, może pomimo własnéj wiedzy, najwyższą prawdę.

Dopóki jedno serce polskie bić będzie, Polska żyć nie przestanie. — Niechaj ciemięzcy szarpią jéj ziemię, — niechaj wymazują jéj imie z karty jeograficznéj, — niezdołają nigdy wymazać z serca ludu Polskiego, ani tego niezachwianego uczucia patryotyzmu, które było i jest źródłem naszéj sławy, ani tego głębokiego uczucia religijnego, które jest podstawą i puklerzem naszéj narodowości.

I dziś nawet, wtenczas kiedy Polskę liczą pomiędzy narody zmarłe, daje ona niezaprzeczone dowody życia:

Panowie, dwie zasady najsprzeczniejsze w swych dążnościach, i których przeznaczeniem jest walka na śmierć, dzielą jeszcze do téj chwili społeczeństwo Europejskie, — z jednéj strony zasada wolności, nauczana przez Chrystyanizm, z drugiéj zasada despotyzmu i niewoli, uosobiona w schizmie Greckiéj, przywłaszczycielce imienia Chrześcijańskiego.

Straszliwe starcie się tych dwóch zasad, od którego zależeć będzie byt tegoczesnéj cywilizacij, jest na wybuchnięciu, — a co więcéj, w téj nawet chwili kiedy to mówię, bój już rozpoczęty. — Wtenczas kiedy Europa zajęta interesami materyalnymi, niepomna na swe najświętsze obowiązki a nawet na swą przyszłość, lud polski walczy z jéj nieprzyjacielem. — On to i tą razą jeszcze jako przednia straż Europy, pierwsze odbiera ciosy i odpiera je z bezprzykładném poświęceniem i odwagą. — Rzućcie Panowie okiem na prowincje polskie pod rządem moskiewskim będące, a okropności jakich doznają tamtejsi katolicy przerażą was zgrozą. — I to co wyrzekł w tych czasach pewien publicysta: « że katolicy polscy pod tym rządem są dziś nieszczęśliwsi, niż pierwsi Chrześcijanie pod Neronem i Djoklecyanem » jest żywą prawdą.

Groźby, ponęty wszelkiego rodzaju, gwałty, wszystko jest w użyciu aby tylko zniszczyć wiarę ludu Polskiego; gdyż ciemięzca jego wie dobrze, że z ostatniém dopiero sercem katolickiem runęłaby narodowość polska a z nią zastęp który mu nie dozwala rzucić się na resztę Europy.

Polska więc żyje moralnie przez swój lud — lud, który w dzisiejszém nawet nieszczęśliwem położeniu, spełnia swe posłannictwo, opierając się reprezentantowi ciemnoty, którego przeznaczeniem jest, jeżeli sam nie zginie, pokryć nią świat cały.

Prześladowanie naszéj wiary narodowéj jest tylko częścią polityki gabi-

(1) Słowa wyrzeczone w Izbie Deputowanych.

nteu moskiewskiego; — w swym celu zabójczym ucieka on się jeszcze do innego środka, — wpływa przez wszystkie sposoby na liczne ludy sławiańskie, pomiędzy któremi schizma grecka jest panującą, spodziewając się że potrafi stanąć na ich czele w dniu wielkiéj walki którą zamyśla przeciwko Zachodowi; — i na ten to cel szerzy wyobrażenia świata pogańskiego, — ideę ras potępioną przez cywilizację tegoczesną, i wystawia nam w tysiącznych powabnych kształtach zjednoczenie wszystkich Sławian w jedną familiję.

Lecz, Panowie, znalazłżeby się jeden tak wyrodny syn Ojczyzny, któryby chciał zmienić zaszczytne imie Polaka na Sławianina? — jestże jeden pomiędzy nami, któryby śmiał wyrzec się imienia swego narodu, dlatego aby zostać narzędziem boju przeciwko cywilizacyi któréj bronić jest jego powołaniem?

O, nie — nadaremne są wszystkie usiłowania ciemięzcy Polski. — Tak gorąco kochamy obowiązki nasze względem Ojczyzny i Ludzkości, iż przedewszystkiem chcemy być Polakami katolikami!

Tak Panowie, przez wiarę tylko ojców, która nas odróżnia od naszych nieprzyjaciół, potrafimy ocalić naszą narodowość i spełnić nasze powołanie w ludzkości. — Ona jedna zawiera w sobie wszystkie warunki postępu i bytu społecznego; — jéj reprezentanci mogą być słabymi wykonawcami obowiązków jakie im nakazuje, a nawet mogą ich zapominać, lecz do nas należy, Panowie, abyśmy niebyli dziećmi i niebrali ludzi za zasadę. — Pamiętajmy iż zasada Katolicka uświęcając o tyle tylko prawo osobowe o ile takowe służy do wypełniania powinności, podkopała tém samém w gruncie, wszelkie przywileje w społeczeństwie. — Pamiętajmy że w obliczu jéj władza nie jest już prawem osobowem lecz obowiązkiem, z czego wypływa iż jako obowiązek może tylko być przyznaną poświęceniu i zdolności, których najlepszym i jedynym sędzią jest elekcya.

Strzeżmy się zatém zrywać z naszą przeszłością narodową. — Religija w łonie któréj Polska powstała i wzrosła, jest dostateczną dla jéj przyszłości; — poda ona jéj środki do urzeczywistnienia téj RÓWNOŚCI I TEGO BRATERSTWA, które Chrystus ogłosił z krzyża dla wszystkich bez wyjątku ludzi.

I niewątpcie Panowie, zbliża się godzina sprawiedliwości! — czyż niesłyszycie już zdala tego głosu męczeńskiego, który się obija o nasze uszy? — czyż nie słyszycie tych skarg przejmujących wskruś serce człowieka? — oto Polska powstaje! — oto Bóg wzywa do skruszenia kajdan lud swój, który najwięcéj ucierpiał i zachował religiją swą nietkniętą.

Tak Panowie, skruszy je — a Polska przyjąwszy raz zasadę, przyjmie i wszystkie jéj następstwa. — Otoczona potęgą i chwałą, broniąc jedną ręką cywilizacij Chrześcijańskiéj, niosąc w drugiéj pochodnię wolności wszystkim ludom bez różnicy ras, spełni pod opatrzném okiem Boga, posłannictwo do jakiego powołaną została.

W drukarni Bourgogne et Martinet, rue Jacob, 30

GŁOS JENERAŁA DWERNICKIEGO.

Wiele lat upłynęło jak srogie jarzmo ucisku lud słynny walecznością, patryotyzmem, jak droga nasza ojczysta ziemia deptana jest przez nienawistne nam obce żołdactwo. Stęschnieni do niej, mamy zakrwawione serca które rozdzierają, ucisk Ojczyzny, smutne nasze położenie a bardziej udręczenia braci pozostałych w kraju, tych nieszczęśliwych ofiar, które na długie lata zamknął ciemięźca w grobie kopalni. Łzy ich, łzy nasze płyną gorzko, płyną obficie i zlewają się w łonie przedwiecznego swiatów sternika — Taki jest stan nasz Bracia! stan najokropniejszy; lecz Polska zapisana w sercach naszych jak słowo Boże nieumrze przed nami, — Polacy przekonają swiat że Ludy nieumierają. —

Starożytne dzieje narodu dalsze od nas, i sława i zwycięstwa, były nieocenionem zródłem, z którego płynęło swiatło, zamiłowanie dobra ogólnego, uczucie powinności dla Ojców naszych, którzy pod koniec zeszłego wieku, wsród smutnych losu kolei upadającą ratowali Ojczyznę. Konfederacya barska, Sejm czteroletni, Powstanie krakowskie, stanęły obok niezatartych znamion, w ojczystej dziedzinie przez Czarnieckiego, Batorego, Zołkiewskiego wyrytych. Patrzcie jak w tem kilkowiekowem pasmie, poświęcenie podaje sobie dłoń błogosławioną, jak się łączą cnoty obywatelskie i rycerskie, jak duch z jednych do drugich przechodzi, jak nakoniec życie narodu niezgasłym goreje płomieniem. Były i wtenczas błędy, fatalne złudzenia, brak jedności, omdlałość nawet po wysileniach; lecz ta wkrótce przemijała; poświęcenie zrywało się od Bałtyku do Czarnego morza, przebiegało wszystkich myśli i serca, jednością łączyło, w wytrwałość uzbrajało; chwytano żelazo — walczono — i swobody Ojczyzny znowu na ziemię naszą wracały. — Dwanaście lat temu jak podobni do Ojców naszych, byliśmy dziedzicami cnót ich obywatelskich, a lubo nauczeni doświadczeniem, upadliśmy jednak; lecz przyczyny tego upadku już nie w rozdwojeniach między obywatelstwem, ani w anarchii, o którą ludzie złej wiary i niebaczni na własną sławę najniesłuszniej wojsko i naród obwiniają, ale znowu w fatalnych złudzeniach i nieprzeliczonych błędach, naczelnych władz upatrywać musimy. — Nieuwierzono w Rewolucyą, bo jej niepojęto, i dla tego też najzbawieńniejsze jej cele zwichniętemi zostały — dla tego tak niedołężnie kierowaną była. — Zamiast zrobienia własciwego użytku z zapału

jaki naród ożywił, zamiast korzystania z ducha przez pierwsze szczęśliwe bitwy, w których Bóg orężowi naszemu pobłogosławił, do najwyższego stopnia podniesionego, wchodzono w negocyacye, czekano obcej pomocy, spuszczano się na płonne obietnice — i to nas zgubiło. Lecz błędy te dostatecznie poznane, udowodnione i ocenione, są nadto wiadome, aby wyliczanie onych było potrzebnem — ale pamięć tych błędów, zachowajmy na zawsze, nie dla obudzania nienawiści przeciw pojedynczym ludziom, ale dla tego, abyśmy się niedali nigdy zbić z przekonania, żeśmy mogli sami pokonać potęgę, która mierząc się z nami bezsilność swą odsłoniła — Tak jest Bracia! — mieliśmy dosyć sił na oswobodzenie kraju, ale niedokładne ich użycie, jakaś niepojęta otrętwiałość, zamiast sprężystości u steru, a nadewszystko te nieszczęśliwe marzenia dyplomatyczne, wtenczas, kiedy bić trzeba było Moskalów — oto były przyczyny upadku, które chociaż poźniej jak należało poznane, powinny nas uleczyć nazawsze z choroby oglądania się na cudzą pomoc i wpoić przekonanie, że na siebie tylko, tak jest Bracia! że jedynie tylko na siebie samych rachować powinniśmy. Niech nas nietrwoży myśl że opuszczeni od obcych dworów, niezdołamy zrzucić jarzma naszego — myśl ta byłaby tyle fałszywa, ile jest prawdą niezaprzeczoną iż bez pomocy własnego Ludu żadna walka z wrogami skuteczną być nie może.

Wtem to leży błąd główny i najszkodliwszy, a na nieszczęście ciągle powtarzany — J tak: nieprzytaczając dawnych przykładów, już za naszej pamięci w wojnie 92go, Lud niema żadnego udziału; powstanie Krakowskie upada z wojskiem nie z ludem; w 1812tym wielki Wojownik wkroczywszy do Polski dla oswobodzenia jej, niezezwala na ogólny ruch w Narodzie i ogromne armije z wojsk całej prawie Europy złożone utraca, a nakoniec, i to najbolesniejsze wspomnienie, w ostatniej Rewolucyi odpychają Ludu ofiary i do obrony stolicy lud niedopuszczony — słowem: że zawsze tylko część narodu walczyła, a wszystkich sił jakie mamy nigdy w pole wyprowadzić niezdołano — i jakież tego okropne następstwa? Oto — kraj najechany, rozszarpany i do zagłady imienia polskiego zabójcze kroki przedsięwzięte; bo czyż niewidzimy jak robak zniszczenia toczy żywotne części narodu? Rodziny polskie massami przepędzane na stepy azyatyckie, a odwieczne nasze siedziby hordami dziczy północnej osiedlane; rolnik oderwany od swoich z orężem ciemiężycieli opuszcza na zawsze domowe progi i za swojego mordercę umiera. Wiara Ojców deptana; na jej ruinach osiędzie z czasem syzmatyk z swojemi cerkwiami, z swoją sprzedajną drużyną. Z wiarą ojców zniknie nienawiść i zemsta dla carów; z nową wiarą zaszczepi się posłuszeństwo *dla moskiewskiego papieża.* Dzieci polskie kłaniać się będą w jego świątyniach, i z tą młodą latorośłą zgaśnie życie narodu, jeżeli teraz, za teraźniejszego pokolenia niebędzie ocalone. Ale Obywatele! pomimo największych

chęci i usiłowań ocalenie to nie od nas samych rosproszonych po całej kuli ziemskiej zależy i tylko potężne ramie Ludu polskiego, ale całego, dwudziesto-milionowego, nie kongressowego, ale jednym interesem poruszonego i wiedzionego skruszyć więzy i oswobodzić Ojczyznę jest zdolne. Do Braci więc w kraju pozostałych o ratowanie konającej Matki wołajmy, a lubo ogromna przestrzeń, mnogiemi zawadami najeżona przedziela nas od nich, niemasz jednak zapory, przez którąby głos bratni w sprawie Ojczyzny podniesiony, nie przedarł się do serca prawych jej synów. — Oni widzą bliżej piekielne zamachy na domordowanie Polski i na zatarcie sladów nawet istnienia tego wielkiego Narodu przedsiębrane — oni widzą potrzebę ratowania i uratują niezawodnie. Czujemy to jednak że niedosyć jest uratować, potrzeba ustalić pomyślność ogólną Narodu i na zawsze go od upadku zabespieczyć — a jakiemi sposobami? O! to serce każdego prawego Polaka łatwo odgadnie — Dopełnienie scisłe powinności niewchodząc jakie przyjdą następstwa, praca pełna i dzielna każdego we właściwym obrębie, a przez pojedynczych zaufanych spojenie części w całość, a nadewszystko połączenie węzłem braterstwa, sprawiedliwości i równości politycznej wszystkich mieszkańców bez różnicy, przywrócenie włoscian do posiadania ziemi prawem własności, i wykorzenienie do szczętu najszkodliwszych w społeczeństwie ludzkiem familijnych do przewodniczenia i przyznawania sobie urojonych wyłącznych pozycyi, przywilejów — oto są srodki zbawienne, które Bracia nasi równie z nami pojmując, na miejscu łatwiej zastosować i do wykonania przygotować zdołają.—Co do nas, niejesteśmy także w nagannem uśpieniu — wierni naszemu wzniosłemu powołaniu, wytrwamy do końca, zajęci ciągle wyszukiwaniem srodków wyjarzmienia kraju a za pierwszą sposobnością dania hasła, pobiegniemy, abyśmy krew naszą do krwi braci w obronie praw ojczystych przymięszać mogli — a może też przyniesiemy im pomoc wolnych Ludow — wszak usiłowania nasze w tym względzie są bez granic, tak, jak i chęci, i niejesteśmy bez mocnych przyjacioł. — Ale to są tylko pomocnicze strony — a Ty! który teraz służysz za codzienną pastwę niesytemu krwi naszej wrogowi — Ty wielki LUDU POLSKI! — który otoczony zbirami łupieżcy potajemnem tylko westchnieniem do Boga, dzisiejszą uroczystość obchodzisz — na TOBIE spoczywają kraju nadzieje — Ty niedopuscisz aby Polska skonała.

PIEŚŃ BARDA.

Słuchajcie! czyje imie wsławione przez broń,
Czyż to kłótniami Ojczyzna się zbawi?
Ach! kiedy Polski wy synowie prawi
To do zgody rzetelnej dajcie sobie dłoń!

I zaraz niech z was każdy swych mężów wybierze,
I co prędzej do Polski, każdy w okrąg swój,
I w imie Jezusowe niosąc się w ofierze
Za wolność Jego Ludu, zaczynajcie bój!

A krew co stąd popłynie niech spadnie na głowy
Tych, którzy podeptali zakon Chrystusowy,
Co najazd, ucisk ludu, chrzescijaństwem mienią,
Niechże na nich te spadną wszystkie krwi strumienie. —

Słyszycie co Bard nuci? ach! biada kto słyszy,
A w swem sercu odpycha broni towarzyszy;
Kto siebie tylko ceni, a drugich ma za nic,
Spojrzcie-no wy na Polskę! jak szerokich granic!
Pomieści was tam wszystkich, da wam bitew pole,
Połączcie tylko z sobą szable, serce, wolę,
I co prędzej do Polski! — by Wam była chwała
Że od was w Imie Pańskie wojna tam zagrzmiała.

Spójrz na swiat — bagnetami Państwa najeżone,
A nikt z krolów nie idzie na Polski obronę;

Lecz skrytych wojsk zastępy, gdy ogień otworzą,
Ujrzycie..... pod potęgą czy dostoją bożą.....
Czy Pan mocniejszy który dał miłości prawo,
Czy co łupiestw chorągiew zawiesili krwawą?
Ach! wierzcie — jak od szturmu pada liść w jesieni,
Tak będą padać oni i ich sprzymierzeni.

Już dawno nagłym marszem przyszły wielkie siły,
Jękły matki na Pradze..... i w marsz wyruszyły.
Aż od gwiazd przyleciały błyszczących na niebie
Anioły!.... a człowieku posłuchają ciebie —
Dawno one pochody odbywają z nami
Pod Grochowem, Warszawą, pod Wilna murami.
Ah! jak pod Ostrołeką one skryte w chmury
Czekały..... czy ich polski niewezwie półk który;
Lecz wódz ich, od tych Lachów tylko rozkaz przyimie,
Co z wiarą krzykną w boju « *walcz w Jezusa imie.* »
A będą ci co krzykną słowami takiemi,
I wnet mocy niebieskie uderzą za niemi.
I widziałem — jak burza po wojennej błoni
Tak pójdą i tak będą zwyciężali oni.
A tak szybko, że ledwie narodów zdziwienie
Zdoła lecieć za niemi przez świata przestrzenie.

Modlmy się — by Pan zmienił com ja widział dalej,
Byśmy wszyscy w tem wojsku, Bracia! wojowali.

Antoni Gorecki.

GŁOS TEOFILA JANUSZEWICZA.

Dwudziesty dziewiąty Listopada. — Dwunasta rocznica odnowionej walki o niepodległość — słowa to nieraz dziś wymówione ileż wspomnień przywodzą na pamięć! — Jakieś uczucia żalu i nadziei cisną się do serc polskich! — 12 lat coraz bardziej zwiększanych prześladowań i katuszy, nie już tylko przytłumiają narodowość polską, ale wytępiają jej główne żywioły, gnębią wiarę przodków naszych, zacierają charakter narodowy polski, a w miejsce zasad moralności, krzewią samolubstwo, chytrość, rozrzutność na przepych i rospustę.

Takiej wszakże używają broni wrogi nasze i niestety! znajdują zwolenników, niebacznych na to, że im pomagają mimo wiedzy, mimo woli własnej. — Tak działający wspomnienia niegodni, bezwstydni, powszechnie pogardzeni, zwykle przestrogi nieprzyjmują. Wrogi nasze szerzą to złe, bo go ocenili najstosowniejszym srodkiem do osiągnięcia swych zamiarów, dla zatarcia głównych cech narodowości naszej. Usiłują oni zobojętnić uczuciom serc polskich drogie wyrazy Polska, narod Polski, dla którego jako też dla wiary, krew jego synów nieraz obficie płynęła i nieszczędziła się w niesieniu pomocy innym.

Bracia nasi współzawodnicy odnowionej przed 12tą laty walki, na rodzinnej pozostali ziemi, i ci co przechowują w sercach wiernie puściznę przodków, miłość Ojczyzny — i ci, co idąc za popędem własnego sumienia czynem udowodnili, że Polsce jak dawniej tak i teraz niebrakuje bohaterów gotowych do poświęcenia się — jeżeli nieskończyli smiercią morderczą, dzisiaj jeszcze jęczą w odludnych stepach Sybiru, albo w podziemnych murach więzień moskiewskich i niemieckich. Pozostali nawet w domach spokojnie, co niezapominają że żyją dla Polski, zagrożeni co chwila, za lada pozór porywani z łona rodzin własnych — a my dobrowolni wychodzcy niezdolni przynieść im jakiejkolwiek ulgi, przy dzisiejszej uroczystośći zasyłamy im przynajmniej słowa pociechy. — Chcąc dać dowód Polsce, żeśmy pojęli cel wyjścia naszego, zgromadzajmy się corocznie na ten obchód uroczysty, sledzmy powody niepowodzeń i upadku Polski, starajmy się pojąć, czego potrzeba do wydzwignienia jej i do stałego bytu — dowodźmy, że dalecy od zarozumienia, umiemy szanować Wszechwładztwo Narodu i tylko jako mogący wolniej mówić, pragniemy być tłumaczami jego uczuć i jego potrzeb. Znamy to iż niejesteśmy prawodawcami ale tylko wiernie i użytecznie chcemy służyć Polsce i jej Ludowi — i to ciągle i zawsze — Ludowi we wszystkich trudach największy, najsilniejszy udział mającemu, a po dziśdzień żadnej korzyści nieodnoszącemu.

Przedmiot ten przez lat 12 zajmuje umysły Rodaków moich; przedmiot ten jest celem pism wydawanych w ojczystym języku, w obcych nam krajach i dla tego też dziś nad nim zastanowić się zdawało mi się być właściwem. — Słowa WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, CAŁOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ brzmią powszechnie w ustach wszystkich, są one oceniane jako główna wymagalność bytu Polski; bo ileż to razy czytaliśmy, słyszeliśmy wykrzykujących « *pragniemy bytu Polski opartego na zasadach wolności, równości, niepodległości.* » I te same wyrazy czytamy w uwiadomieniu o dzisiejszem zebraniu. — Pozwólcie więc że i ja takowe powtórzę albo powiem raczej, WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, i POWSZECHNE BRATERSTWO są najpierwszym warunkiem stałego, niepodległego bytu Polski, opartego na zasadach jej wiary.

Dla czegoż chcemy bytu Polski? — Oto : ażeby wyswobodzić uciemiężony lud polski, aby zniszczyć samowolne przywłaszczenia, korzyść części jednej przynoszące, na korzyść wszystkich; aby w niej każdy w miarę spełniania obowiązków znajdował swobody. I znajdzież się dziś jeszcze rzeczywiście kochający Polskę obywatel, któryby dla niej takiej chciał skąpić ofiary?

Była Polska — była samodzielną, kwitnącą, niosącą pomoc ościennym — i był czas kiedy głosiła Wolność, Równość, Braterstwo — i upadła; bo w niej niebyło ani rzeczywistej Wolności, ani rzeczywistej Równości, a tem mniej powszechnego Braterstwa — bo niezwracano uwagi, że Wolność tam się tylko ostać może, gdzie jest połączona z możnością działania, ale niezależna od upodobania lub samowolności — że Równość polegając na wspólnem spełnianiu obowiązków, skutek mieć powinna w miarę ich spełniania — że Braterstwo nieogranicza się samem wyrażeniem, ale wymaga wzajemnej miłości, nie dowolnego,, ale obowiązkowego poświęcenia się dla drugich.

Upadła Polska — i żaden naród, dopóki u niego słowa Wolność, Równość, Braterstwo w czyn powszechny zamienione niebędą, stałym i niepodległym nieposzczyci się bytem.

Wolność i Równość dadzą się na pozór określić przepisami prawa. Stanowione prawa mocne są powściągnąć nadużywających i nadwerężać chcących wolność i równość Czujność władz posłuży aby nikt niebył gnębionym, aby każdy miał udział w korzyściach; ale niepodobnym jest wymiar sprawiedliwości, gdzie niema szczerego Braterstwa, — a gdzie niema szczerego Braterstwa, tam zapewnienie jego wykonalności niemoże być dziełem praw stanowionych.

Jak główną cechą powszechnego braterstwa jest wolność i równość — tak niema rzeczywistej wolności ani równości tam, gdzie niema powszechnego, szczerego braterstwa; gdzie niepojęto wrodzonego uczucia obowiązku poświęcenia się dla drugich.

Pragnąc dla niepodległej Polski rzeczywistej Wolności, przede-

wszystkiem na uwadze mieć należy *powszechne braterstwo*. Do urzeczywistnienia tego koniecznem jest poświęcenie się dla drugich, poświęcenie się dla Polski, wymiar sprawiedliwości Ludowi polskiemu do dziś dnia nic niemającemu a najsilniej i najszczerzej Polsce służącemu. Niejest wszakże myślą moją bogacenie jednych ze szkodą, z krzywdą drugich, ale silnie przekonany jestem, że wymiar sprawiedliwości Ludowi polskiemu, jest konieczny dla zapewnienia stałego bytu Polski; że niejest niczem innem jak dowodem miłości Ojczyzny i będzie spełnieniem obowiązku — inaczej na nic się niezdadzą wszelkie teorye i oświadczenia o gotowości poświęcenia się dla drugich.

Oh! wyższe prawo! wyższe nad wszelkie stanowione przepisy, wskazało nam ten obowiązek; w nim zródło, w nim cel, w nim srodek wytknięty. Gdzie niema uszanowania tego prawa, tam niema sprawiedliwości — niema moralnej zasady przepisów stanowionych; niema gruntownej miłości Ojczyzny.

Polacy! zapewne chwilowem zapomnieniem tylko zaniedbaliśmy wykonania prawa tego; ale mamy historyą wieków, jako dowód za sobą, żeśmy go stosownie do owczasowych pojęć szanować umieli — Dla czegożby w obecnym wieku, gdy cała ludzkość tam dąży, nam jednym współdziałanie miało być niepodobnem?

Poznali dokładnie tę prawdę wrogi nasze, bo najwięcej wysileń i prześladowań tam robią gdzie jest jej główne a niezależne od nich zródło — radziby oni skrzywić go, przeistoczyć — bo zatrzeć ani zniszczyć nie są mocni.

Każda straż najczujniejsze oko zwraca w tę stronę, skąd jej największe grozi niebezpieczeństwo, i ta straż zaopatrzoną bywa, której podejście lub zniesienie najwięcej przynieść-by mogło szkody. I nam więc Polakom w obecnej chwili przedewszystkiem pomnieć należy, cośmy Polsce, cośmy wierze przodków winni. —

Dopóki w żyłach naszych krew polska bić, a w sercach naszych uczucia religijne przodków tkwić będą, wrogi nasze ani nas pokonać, ani zniszczyć niezdołają. Tej wierze i Polsce poświęceni, działajmy z Ludem tak silnie do wiary przodków przywiązanym; w niej on ufność, w niej całą nadzieję pokłada. Tym jedynie sposobem zdołamy Lud polski przekonać, że będąc synami jednej z nim Matki, zarówno z nim umiemy szanować i spełniać prawo odwieczne, nakazujące bezwarunkowe poświęcenie się dla drugich, tak jak czyni Lud polski upadający nieraz pod znojem pracy, gdy inni wygodnie korzyści odnoszą.

Z Ludem tylko Polskę wywalczyć zdołamy — a wierni powołaniu swemu niezaniedbując spełniania obowiązku Braterstwa, przodkować będziemy nietylko szczepowi Sławian ale i innym europejskim narodom.

GŁOS ZACHA.

Polacy! Do braci po bratersku, więc serdecznie. Jakeście wyszli z kraju, to się wam o Sławiańszczyznie bynajmniej nieśniło. — Dla czego dziś nawet już cudze narody tworzą Katedry sławiańskie, wzywając samych Sławian na urzędowych tłumaczów we własnej sprawie? Skądże to pochodzi, że *jedność* sławiańska tak łatwo i szybko wszędzie została przyjętą?

Kochani Bracia! Jest to owocem długoletnich a na pozor skromnych prac uczonych Czechów, Morawianów i Słowaków. Na drodze poszukiwań naukowych spotkaliśmy się naprzód i poję i. — Wypadek ten nie jest więc wypływem żadnego gwałtu, ani carskiego knuta. — Jednorodność nasza, główną przyczyną. — Chociaż liczne ponieśliśmy uszczerbki przez Niemców, Mongołów, Turków, przecież zostaliśmy do siebie podobni, pierwotnem zamiłowaniem w rolnictwie, gminnem życiem, spiewem i bohaterskim czynem, a przedewszystkiem silną wiarą w Bogu.

Szczególna to rzecz, że ruch u nas wtenczas powstał, jak naród zdawał się być najbliżej zgonu, za czasów wielkiego germanizatora Józefa IIgo. — Zaczęli go łudzić biedni z stęschnioną duszą, mimo woli rządu, bez pomocy zamożnych, ale kochający swój naród z religijnem poświęceniem, nadewszystko zaś to palladium wszelkiej narodowości przechowany *Język*.—Język czeski będąc kiedyś zmuszony do chronienia się w chacie wieśniaka, zachował jądro początkowe. Wielkoduszni mężowie umieli go doskonalić podług dzisiejszych potrzeb, a tak zyskał naprzód literackie znaczenie, potem społecznej nabrał wagi, a dziś w swiat polityczny zagląda. Naród z wykształconym językiem w poznaniu prawdy żywo postępuje, bo doskonalszego używa narzędzia. I możnaby w tem widzieć piękny dowód cechujący Sławian, że łatwo się dają nauczyć, że kształtniejsi od wielu innych narodów. — Prawda, że zwycięstwa jakieśmy nad nieprzyjacielem odnieśli, wygrane tylko na naukowem polu, więcej są zasługą pojedynczych bohaterów, jak usiłowaniem całego narodu; ale to duch naszego rozwinięcia się od wewnątrz na zewnątrz — nietroszczę się o pęknięcie skorupy.

Niedarmo narody przechodzą wielką szkołę nieszczęścia.—Jeszcze nigdy takiej wzajemności między Sławianami niebyło. Z zadziwieniem patrzą sobie dziś w oczy, że się wprzód niepoznali. « Wszakże » to my Bracia, mowią do siebie, a dobra polityka wymaga przyjaźni » Narodów jednoplemiennych i sąsiednich. Pomagajmy więc sobie » nawzajem, a będzie między nami sprawiedliwość. »

Jak sobie wspomnę o takim duchu, a o zaszłej niedoli naszej narodowej, smiała nadzieja przejmuje me serce i niemogę jak gorące

zasyłać dzięki Bogu. — Ranami okrytego głębokiemi zostawili na polu bitwy Lwa czeskiego, myśląc że zgnije — nieprawda — dumny z tego jestem i dla was Bracia! wielka w tem nadzieja, że narody w stu latach niedają się zabić. — Lizał pomału Lew blizny swoje i do nowego przyszedł zdrowia; czerstwa krew gra mu na powrót w żyłach — już się oczy iskrzą.

Narody gotując się do zrzucenia jarzma, swiętym są natchnione duchem. — Ufajcie więc Bracia! że zbliżenie się Sławian nieprowadzi do carskiego jarzma — powstaniemy wszyscy, bo uczciwie się kochamy, bo dusza nasza wspaniałej i błogosławionej hołduje nadziei — Będziemy wolnemi! wy i my!

GŁOS W. ZWIERKOWSKIEGO.

Bracia! już to 12-ty raz obchodzimy rocznicę Listopadową i oddajemy cześć poświęceniu się za sprawę wspólną, a jeszcze nie zajaśniała godzina odkupienia naszego. Zapewne to po raz ostatni mamy to swięto narodowe na obcej ziemi; bo wrogi same zbliżają lud nasz do walki stanowczej, wywołują rozstrzygnięcie sporu między wolnością a despotyzmem, między narodowością czystą a urojoną, między wiarą prawdziwą a wyszukaną.

Lud polski znosił już wiele, cierpiał zanadto; ale gdy jeszcze serca jego zraniono nastawaniem na wiarę przodków, gdy wrogi starają się mieczem przekonać, że i zwierzchność nad sumieniem człowieka do nich należy, Lud polski cierpieć dłużej niemoże i niepowinien.

My w tej stanowczej chwili, gotujemy się także do walki, lecz zły duch jakiś niekontent z dotychczasowych rozdwojeń, wpycha między nas mniemanego Proroka. Niedawno chciano Polskę zbawiać *koroną*, *dynastyą*, twierdząc, że to lekarstwo na anarchią szlachty naszej; bez względu na postęp, na pielęgnowanie przez nią narodowosci, bez względu na poprawę na zstąpienie tam, gdzie być powinna, do Ludu.

Dzisiaj mniemany Prorok mija kwestye socyalne, każe wierzyć swym marzeniom, nie troszcząc się czyli wywrze wpływ na massy emigrantów, a jeszcze mniej na lud polski.

Pierwszą drogę uczucie dobrze zrozumianego braterstwa potępiło; drugą postępować niechcemy, ubolewając tylko nad uwiedzionymi. — Niewielu to braci wplątał mniemany *prorok* w zastawione sidła — wierzę nawet że tam poszli w przekonaniu, iż służyć będą jak służyli Polsce — ale szkoda nawet jednego z tych, co należeli do przygo-

towania walki 1830 r. co byli w gronie rozpoczynających bój srogi, co się przykładali do utrzymywania ducha narodowego, co bronią gromili nieprzyjaciela, krew przelewając za sprawę narodową, co niewątpili o losie Ojczyzny i lat 10 z nami przetrwali.

Gdyby tylko urojenie było w działaniu mniemanego *proroka*, niepodnosiłbym głosu w tej materyi; lecz widząc coś gorszego, czuję obowiązek zwrócenia uwagi Braci.

Car wytępia religiją przodków naszych, car pragnie osłabić katolicyzm, car chce rozerwać węzeł religijny który nas łączy z cywilizacyą europejską, car usiłuje wtrącić Polaków w obskurantyzm azjatycki, car stara się cofać wszystko kilka wieków w tył, aby uratować chwiejący się despotyzm — kto więc jakim bądź sposobem pomaga carowi, działa przeciw interesowi Polski, popełnia wielkie przestępstwo. A mniemany prorok niedziałaż także przeciw wierze, którą massy ludu polskiego wyznają? — Niestaraż się osłabić religii katolickiej, tej wielkiej naszej tarczy? — Niepragnież cofnąć nas w tył do urojeń metampsychozycznych?

Bracia! Car się usmiecha i potakuje wszelkim wznowieniom religijnym, bo wie do czego takowe prowadzą. — Car protektor wszelkich odszczepieństw główny nieprzyjaciel Katolicyzmu, i tej nowej schyzmy niezaniedba wziąść pod swą opiekę. — Niewyrachowanie następstw, jak mniemam, jest tu powodem wskazywania nam przez *proroka* tej drogi bocznej, która zaprowadzić może niektórych do tronu car kiego.

Zdrowy jednak rozsądek Emigracyi stanął na straży i niedozwolił zwiększać grobowego orszaku Polski.

Chcę wierzyć, że i ci co już jedną nogą stąpili na zgubną drogę, zejdą z niej jak tylko chwila szału przeminie, jak zobaczą, że codzień bardziej oddalają się od wiary polskiej, od drogiej Ojczyzny naszej.

Ludzie ulegli są błędom — i my w położeniu naszem krytycznem niejeden krok niestosowny zrobiliśmy, najczęściej w przekonaniu, że Polsce służymy — ale wyznanie błędu może tylko rumienić człowieka — trwanie w nim uporczywe wprowadza częstokroć tam gdzie być niemyslał.

Na bok więc Bracia! zarozumiałość o nieomylności, na bok duma upokorzona pojść powinna; bo wyżej stoi Ojczyzna i Wolność — a kto prawy syn naszej drogiej matki, ten wszystko dla niej poświęci — dla Polski, dla Wolności, Równości, Braterstwa, wszystko! — powtarzamy często, prawie nieustannie; a ten mniemany *prorok*, Polskę za rzecz podrzędną, Sławiańszczyznę za wszystko uważać każe.

I my pragniemy, aby Sławianie pozbyli się kajdan wszelkiego rodzaju; aby cały szczep nasz w czasie walki za Wolność powstał jak jeden człowiek, aby braterstwo w całem znaczeniu między nami panowało; ale chcemy być Polakami nie *Moskalami*, ani jakim bądz

innym narodem. Niemyślimy nastawać na narodowość zadnej gałęzi naszego wielkiego szczepu, owszem pragniemy się poświęcić dla braci równie jak my uciśnionych; ale wyrzekać się drogiego nam nazwiska, które za godło wolności uważamy, niechcemy — cofać się w tył, niemożemy.

I jakaż to Sławiańszczyzna przedstawia się nam w tej chwili?! Car sypie skarby, rozrzuca ordery, wysyła emissaryuszów pomiędzy Sławian, namawia do jedności — ale pomija *narodowość i wolność*. Taka jedność kajdan nie jest życzeniem Polaków — niepowinien jej pod jakim bądz względem pragnąć żaden Sławianin. Do Sławian należy rozerwanie tych więzów, w których zostają, lecz niegodzi się braci i siebie zakuwać w najokropniejsze jakie być mogą północne okowy.

Najczynniejsi pomocnicy cara, popy schyzmatyckie przebiegają całą przestrzeń ziemi którą samodzierżca zagarnąć pragnie, namawiają oni do jedności religijnej ale do takiej, gdzie dwie władze spoczywają w jednej ręce — gdzie car, wszystkiem. Jedność podobna w obrzydzeniu każdego myślącego człowieka; bo jeżeli więzy rąk i języka znosić zmuszony, serca przynajmniej nie chce oddawać pod samowładztwo zwierzchnika gnębiciela; duszy swej niemoże nazywać własnością chociażby Pana samodzierżcy całej kuli ziemskiej.

Terazniejszy ruch Sławiańszczyzny car szczególniej robi — niejeden to przykład mieli patryoci sławiańscy, że gdzie tylko myśl narodowości, wolności wyznań, samoistnienia, uszanowania praw równości i braterstwa ukazała się, wnet carskie wysłanniki zdradziły ich. — Car więc ten dążyciel do zagarnięcia pod swe żelazne berło Wszech-Sławian, ów mniemany protektor, jednoczyciel wielkiego szczepu, pomaga aby ludzie chcący być wolnymi Sławianami zaludniali więzienia niemieckie, lub też aby ich Turek obdarzał stryczkiem honorowym. Car niechce widzieć innych Sławian tylko niewolników gotowych na jego skinienia.

Niechaj bracia Sławianie zwrócą uwagę na postępowanie carów z Polską, — sypali oni skarby, wtrącali się w sprawy nasze domowe, zaręczali przyjaźń, narzucali się z opieką, aż doszli do celu swych życzeń, aż zagarnęli trzy części Polski. — Dzisiaj wyciągają krwią ludu, krwią własnej familii zbroczone ręce, nietylko po resztę Polski, ale po resztę Sławiańszczyzny.

Część naszych magnatów uwierzyła carom, kazali wierzyć braciom że tak zręcznie sprawą narodową poprowadzi, iż pomoc zbrojnego sąsiada na korzyść ogólną skieruje — i widzieliście skutki — a my cierpiemy więcej od innych. — Pogarda jaką okryci zostali żądający obcej pomocy, sprowadzający carskie bagnety do Polski, nie wynagrodziła krzywdy jaką Polsce zrobili. — I waszych uczo-

nych Sławian znaczna część, i ludzie wasi na których macie oczy zwrócone, zaczynają tą samą postępować drogą. — Miejcież się na baczności Sławianie! — Przykład z Polski niechaj dla was będzie nauką i ostrzeżeniem — niechaj każdy pamięta, że nietylko przyjmowanie opieki despoty, ale i opoźnienie w użyciu srodków zaradczych jest dla was i dla nas zgubą.

Każdy Sławianin powinien się starać przedewszystkiem wpajać w lud zamiłowanie narodowości własnej; powinien oświecać rodaków, krzewić Braterstwo, tłumaczyć i wykonywać obowiązki Równości, wspierać Wolność — ale nienamawiać do pomagania despotyzmowi i odszczepieństwu dla tego, aby kolosalne a służebnicze bezwłasnowolne utworzyć państwo. — Co po takiej Sławianszczyznie gdzie okrutny zwierzchnik równo z Bogiem czczony? gdzie bliźni nienazywany bratem, ale rzeczą do nabycia? gdzie knut nad wszelkiem prawem?

Biada tym! którzy do zrealizowania podobnych zamiarów pomagają! My Polacy niepotrzebujemy wznowień religijnych, ani nowych narodowości, bo mamy dawną religią katolicką, wiarę przodków naszych, którą wielbimy, którą za prawdę uważamy — bo mamy odwieczną Ojczyznę Polskę, którą kochamy — Lud polski rozumie to dobrze i pielęgnuje w swem sercu, a kazde odstąpienie od swéj wiary i swej Ojczyzny liczy w poczet odszczepieństwa albo przeniewierstwa i równo z carskiemi *ukazy* ocenia. —

Nieudaje się też do Ludu polskiego mniemany *Messyasz* — zapomina on iż Chrystus i jego uczniowie szli bez względu że ich smierć albo męczarnie czekały, że szli aby roznosić słowo boskie; aby nauczać lud uciśniony, gromić tyranów — bo bespieczniej siać niezgodę tam, gdzie włos z głowy wznowicielom sekt niespada. — Niepotrzebujemy ani proroków, ani królów *de facto* lub *de jure*, ani okrywających się formą lub legalnością naczelników — To wszystko wylęgło się w głowach dyplomatów dawnych lub nowotworzących się. Znamy bardzo dobrze system zgubny, znamy i ludzi którzy nim kierowali, i wznowicieli i cisnących się do przewodnictwa — niezaufamy im!

Lud polski niechce dyplomacyi ani korony, niechce wznawiania dygnitarstw; pragnie walki za WIARĘ, WOLNOŚĆ, OJCZYZNĘ. i to pod przewodnictwem tylko tych, co się przez poświęcenie godnymi wielkiego zaufania pokażą.

Kto zdoła zrealizować dawną myśl narodową, demokratyczną, ten będzie na czele wolnego narodu — U nas tylko rozszerzenia i zastosowania potrzeba do wszystkich obywateli Polski, tej myśli odwiecznej. Ożywiała ona acz bardzo ścieśniona, Narod cały, i nigdy przerodzić się niemoże w despotyzm lub inną jaką bądź jego gałązkę.

Potrzebujemy zgody pomiędzy wyznawcami zasad ludowych — mamy standar boski — wiarę przodków naszych — ten nas połączyć

zdoła najściślej — pod nim do Polski, Bracia! aby Ojczyznę ratować, już się tam krew leje! Droga otwarta dla gotowych do poświęcenia się — pracę piórem zawieśmy — przygotowała ona już wiele — teraz wykonania, czynu potrzeba — Teraz bronią i krwią naszą powinniśmy spełnić powinność Polaka, a odżyje POLSKA KATOLICKA, DEMOKRATYCZNA!

GŁOS KRYSTYNA OSTROWSKIEGO, w języku francuskim miany na Obchodzie 29 Listopada, niezostał w niniejszym zbiorze głosów umieszczony; jako już poprzednio z notami objaśniającemi przez Autora oddzielnie ogłoszony. —

Wsród anarchii pojęć z jakiej niewyszła jeszcze społeczność dzisiejsza, w jakiej i my znajdujemy się, prawda tak przyćmioną zostala, iż obok czystości serca, potrzeba całej siły umysłu, aby ją rozróżnić i wydobyć zposród mnóstwa sofizmatów, które jej miejsce zajmują. Dla tej to przyczyny kwestya naszej Narodowości, jej początek i ścisłe znaczenie uważane z wyższego stanowiska, trudne było dla wielu z nas do pojęcia. Lecz dzięki Bogu, czego niedokazały wyższe rozumowania, to dokazało praktyczne Mikołaja postępowanie, i dziś niema już Polaka najmniej nawet rozumującego, któryby niewniosł z okropności jakich się dopuszcza ciemiężca Polski, względem Katolicyzmu w tym kraju, iż ta Wiara mieć musi jakiś związek z naszą Narodowością. Z resztą, głos męczeński tylu naszych braci umierających za tę Wiarę, budzi w sercu Polaka tem większe przywiązanie do niej — utwierdza przekonanie, że jest *narodową*.

Wposród nas też na Obchodzie tego-rocznim 29 Listopada widzimy, iż wszystkie niemal mowy nacechowane są tem uczuciem — wszyscy mowcy prawie zrozumieli już tą razą, że ocalenie naszej Narodowości leży jedynie w Katolicyzmie. Uroczystość zatem święcona przez Emigracyą polską nie przez jedno stronnictwo — w ktorej występowała nie żadna koterya, lecz Polska — objawiająca zasadę żywotną naszej Narodowości, z taką jakeśmy widzieli siłą, ma niezaprzeczone prawo nazwać się narodową i jest rzeczywiście NARODOWA.

S tego co poprzedza, oceni najlepiej czytelnik wartość moralną zdań drobnych stronnictw w Emigracyi, które wystąpiły przez swe organa przeciwko Obchodowi Narodowemu — i niemiały przynajmniej w dniu tak uroczystym, jak jest Rocznica Rewolucyi Listopadowej, tej siły, aby powściągnąć widoki egoistyczne tego nieszczęśliwego JA, i niżej go położyć jak dobro ogólne.

De l'imprimerie de KLEFER, Place d'Armes, 17, à Versailles.

ς

20,-

Biblioteka WSP Kielce
0261035